www.parafiajozefow.pl

NASZ Józefów

NR 4 (50) KWIECIEŃ 2015 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

50 numer Naszego Józefowa ▮ 7

ROK ŚWIĘTY MIŁOSIERDZIA ▮ 9

MARZENIA MOJEJ MAMY ▮ 10

Święty Piotr Betancur, zakonnik

Piotr urodził się 16 maja 1619 r. w Chasna lub Villaflor na Teneryfie, jednej z Wysp Kanaryjskich. Był podobno potomkiem Jana de Béthencourt, konkwistadora, który przybył z Normandii, aby zdobyć wyspę dla Henryka III, króla Kastylii. Piotr wychowywał się w atmosferze pobożności. Gdy był już młodzieńcem, zapragnął zostać misjonarzem. W dwudziestym trzecim roku życia wyruszył w świat. Nie znamy dokładnie drogi wędrówki Piotra, ale ślady jego pobytu odkryto m.in. w Hawanie (Kuba).

W 1651 r. osiadł wreszcie w Gwatemali. Przez trzy lata uczył się u jezuitów, bo marzył o wyjeździe do Japonii. Potem wynajął na obrzeżach miasta dom, do którego zaczął przygarniać opuszczone dzieci. Uczył je czytania i pisania, przy tym zaś katechizował. W tym okresie nawiązał bliski kontakt z kapucynami i został ich tercjarzem. Z czasem zaczął przygarniać do swojego domu również chorych, przekształcając dom w szpital. Poparty przez miejscowego biskupa i gubernatora, wybudował następnie nowy dom na szpital i pod swój zarząd przyjął dwa inne szpitale. Wszystkie te dzieła oddał pod opiekę Matki Bożej z Betlejem. Gdy zdobył dla nich współpracowników, utworzył stowarzyszenie oparte na statutach tercjarskich. Wybudował jeszcze kościół i szkołę.

Zmarł 25 kwietnia 1667 r. Pochowano go u kapucynów. Jego stowarzyszenie przekształcono natomiast w kongregację zakonną. Stała się ona zgromadzeniem kanoników regularnych, oddanych pracy szpitalnej. Nieco później powstało zgromadzenie żeńskie. Beatyfikacji Piotra dokonał w 1980 r. św. Jan Paweł II, a w 2002 r. ten sam papież ogłosił go świętym podczas Mszy sprawowanej w Gwatemali.

źródło: BREWIARZ.PL

Wigilia paschalna

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

W tym miesiącu, co dość nietypowe dla pisma parafialnego, poddaliśmy się magii liczb. A mówiąc poważnie stuknęła nam pięćdziesiątka. Pozornie numer, jak każdy inny, ale jednak wydanie jubileuszowe, skłaniające do wspomnień i podsumowań. Osobiście jestem bardzo wdzięczny za to, że mogłem przez te prawie 5 lat organizować prace „Naszego Józefowa". Poznałem wielu wspaniałych ludzi, którzy poświęcają swój czas dla innych, współtworząc naszą parafię, a do tego znajdują czas nas pisanie do miesięcznika. Nie ukrywam też, że jestem dumny z tego co udało nam się razem zrobić. Podziękowania dla wszystkich, którzy na ten sukces pracowali zamieściłem w oddzielnym tekście, bo tu by się zwyczajnie nie zmieściły.

A co w bieżącym numerze? Piszemy o Roku Świętym Miłosierdzia, który ogłosił papież Franciszek. Będąc u jego początku warto pamiętać, że zakończy się w Krakowie Światowymi Dniami Młodzieży, które mają szanse być znaczącym wydarzeniem dla całego Kościoła, a także w relacji Kościół – nowe pokolenie.

Ponadto polecam wywiad z ks. Tomaszem o mszy trydenckiej, a także tekst o naszej fladze. Święto Flagi już niedługo. Bądźmy dumni z naszych symboli narodowych i sprawmy by w pierwszych dniach maja Józefów był białoczerowny!

SZYMON RUMAN

Spis treści

Spis czytań mszalnych 3
Kalendarium duszpasterskie 4
Nie możesz oddać honorowo krwi? 5
Koncert charytatywny 5
Sklepik parafialny 6
50 numer Naszego Józefowa 7
Diabeł nienawidzi Mszy trydenckiej! 8
Rok Święty Miłosierdzia 9
Marzenia mojej Mamy 10
Doświadczenie na przyszłość 12
Jak zażywać leki? 13
Niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich 14
Paragrafy na drodze 16
„Kto Ty jesteś? Polak mały!" 18
Ostatnia katecheza 19
Zakochanie 20
Kronika Parafii 21
DLA DZIECI 22

spis czytań mszalnych na maj 2015

1 V	**Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika.** **Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-11 (R.: 7); J 14, 6; J 14, 1-6;**
2 V	**Sobota. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, Głównej Patronki Polski.** **Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Jdt 13, 18bcda. 19-20 (R.: 15, 9d); Kol 1, 12-16; J 19, 27; J 19, 25-27;**
3 V	**Piąta Niedziela Wielkanocna.** **Dz 9, 26-31; Ps 22 (21), 26b-27. 28 i 30ab. 30c i 31a i 32ab. (R.: por. 26a); 1 J 3, 18-24; J 15, 4. 5b; J 15, 1-8;**
4 V	Poniedziałek. Wspomnienie św. Floriana, męczennika. Dz 14, 5-18; Ps 115 (113B), 1-2. 3-4. 15-16 (R.: por. 1); J 14, 26; J 14, 21-26
5 V	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera. Dz 14, 19-28; Ps 145 (144), 10-11. 12-13ab. 13cd i 21 (R.: por. 12a); J 3, 15; J 14, 27-31a;
6 V	Środa. Święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba. 1 Kor 15, 1-8; Ps 19 (18), 2-3. 4-5 (R.: 5a); J 14, 6b i 9c; J 14, 6-14;
7 III	Czwartek. Dzień powszedni. Dz 15, 7-21; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 10 (R.: por. 3); J 10, 27; J 15, 9-11;
8 V	Piątek. Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski. Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4b-5ab (R.: por. 3c); Rz 8, 31b-39; J 10, 14; J 10, 11-16;
9 V	Sobota. Dzień powszedni. Dz 16, 1-10; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4ab-5 (R.: por. 1); Kol 3, 1; J 15, 18-21;
10 V	**Szósta Niedziela Wielkanocna.** **Dz 10, 25-26. 34-35. 44-48; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4 (R.: por. 2b); 1 J 4, 7-10; J 14, 23; J 15, 9-17;**
11 V	Poniedziałek. Dzień powszedni. Dz 16, 11-15; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); J 15, 26b. 27a; J 15, 26-16, 4a;
12 V	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa, lub św. Pankracego, męczennika. Dz 16, 22-34; Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 7c-8 (R.: por. 7c); J 16, 7. 13; J 16, 5-11;
13 V	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Fatimy. Dz 17,15. 22-18,1; Ps 148, 1-2. 11-12. 13-14a; J 14,16; J 16,12-15;
14 V	Czwartek. Święto św. Macieja Apostoła. Dz 1, 15-17. 20-26; Ps 113 (112), 1-2. 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 8); J 15, 16; J 15, 9-17;
15 V	Piątek. Dzień powszedni. Dz 18, 9-18; Ps 47 (46), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 8a); J 16, 28; J 16, 20-23a;
16 V	Sobota. Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika, patrona Polski. Ap 12, 10-12a; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 19; J 17, 20-26;
17 V	**Siódma Niedziela Wielkanocna. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.** **Dz 1, 1-11; Ps 47 (46), 2-3. 6-7. 8-9 (R.: por. 6); Ef 1, 17-23; Mt 28, 19. 20; Mk 16, 15-20;**
18 V	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana I, papieża i męczennika. Dz 19, 1-8; Ps 68 (67), 2-3. 4-5ac. 6-7ab (R.: por. 33a); Kol 3, 1; J 16, 29-33;
19 V	Wtorek. Dzień powszedni. Dz 20,17-27; Ps 68 (67), 10-11. 20-21 (R.: por. 33a); J 14,16; J 17,1-11a;
20 V	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera. Dz 20, 28-38; Ps 68 (67), 29-30. 33-35a. 35b-36bc (R.: por. 33a); J 17, 21; J 17, 11b-19;
21 V	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Krzysztofa Magallanesa, prezbitera, i Towarzyszy, męczenników. Dz 22,30; 23, 6-11; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10. 11 (R.: por. 1); J 17,21; J 17,20-26;
22 V	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascia, zakonnicy. Dz 25, 13-21; Ps 103 (102), 1-2. 11-12. 19-20ab (R.: por. 19a); J 14, 26; J 21, 15-19;
23 V	Sobota. Dzień powszedni. Msza ranna Dz 28, 16-20. 30-31; Ps 11 (10), 4. 5 i 7 (R.: por. 7b); J 16, 7. 13; J 21, 20-25;
24 V	**Niedziela. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.** **Msza wigilii** **Rdz 11, 1-9 lub Wj 19, 3-8a. 16-20b lub Ez 37, 1-14 lub Jl 3,1-5; Ps 104 (103),** **1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); Rz 8, 22-27; J 7, 37-39;** **Msza w dzień** **Dz 2, 1-11; Ps 104 (103), 1ab i 24ac. 29bc-30. 31 i 34 (R.: por. 30); 1 Kor 12, 3b-7. 12-13;** **J 20, 19-23;**
25 V	Poniedziałek. Święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła. Rdz 3, 9-15. 20; Ps 87 (86), 1-3. 5-6 (R. 1:por. Ps 45, 6a; albo 2: Jdt 15, 10d); Dz 1, 12-14; Łk 1, 28; J 2, 1-11 lub J 19, 25-27 lub Łk 1, 26-38;
26 V	Wtorek. Wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera. Czytania z dnia: Syr 35, 1-12; Ps 50(49), 5-6. 7-8. 14 i 23 (R.: por. 23b); por. Mt 11, 25; Mk 10, 28-31; albo czytania ze wspomnienia: Flp 4, 4-9; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15 (R.: por. 9a); J 17, 21; J 17, 20-26;
27 V	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa. Syr 36,1.4-5a.10-17; Ps 79,8 i 9.11 i 13; Mk 10,45; Mk 10,32-45;
28 V	Czwartek. Święto ku czci Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Jr 31, 31-34 lub Hbr 10, 11-18; Ps 110 (109), 1bcde. 2-3 (R.: por. 4b); Hbr 5, 8-9; Mk 14, 22-25;
29 V	Piątek. Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy. Czytania z dnia: Syr 44, 1. 9-13; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); J 15, 16; Mk 11, 11-25; albo czytania ze wspomnienia: Rdz 12, 1-4a; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 11 (R.: 5a); Mt 23, 11. 12b; Łk 6, 27-38;
30 V	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, prezbitera i męczennika, albo św. Zdzisławy. Syr 51,12-20; Ps 19,8-9.10-11; Hbr 4,12; Mk 11,27-33;
31 V	**Dziewiąta Niedziela zwykła. Uroczystość Najświętszej Trójcy.** **Pwt 4, 32-34. 39-40; Ps 33 (32), 4-5. 6 i 9. 18-19. 20 i 22 (R.: por. 12b); Rz 8, 14-17;** **Ap 1, 8; Mt 28, 16-20;**

Kalendarium duszpasterskie – maj 2015

- **1 maja** przypada wspomnienie **św. Józefa Robotnika**. To również **I piątek** miesiąca, a po Mszy Świętej wieczornej rozpoczniemy **nabożeństwa majowe**. Jako Polacy mamy szczególne zobowiązanie do oddawania czci Matce Bożej, dlatego zachęcamy parafian do licznego udziału w nabożeństwach majowych odprawianych w kościele – w dni powszednie po Mszy św. wieczornej, a w niedziele o godz. 17.30. Zachęcamy także do podtrzymania zwyczaju śpiewania litanii loretańskiej i pieśni maryjnych przy kapliczkach przydrożnych przez osoby, które nie mogą przyjść do kościoła w godzinach nabożeństwa.
- **2 maja**, w pierwszą sobotę miesiąca, będziemy obchodzili liturgiczną **uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski**, gdyż w ważnym okresie wielkanocnym, nie można obchodzić uroczystości w niedziele. W tym dniu Msze św. o godz. 6.30, 7.00, 8.30 i 18.00. Zapraszamy.
- W ramach obchodów **Uroczystości Trzeciomajowych**, w niedzielę **3 maja**, zapraszamy na **„Majówkę z książką"**. Podczas kiermaszu będzie można obejrzeć książki religijne i patriotyczne z końca XIX i XX wieku, które zaprezentuje Muzeum 2 Korpusu. Można będzie również kupić książki wydawnictw katolickich oraz uzyskać podpis autora. Na kiermasz serdecznie zapraszamy od g. 10.00 do 14.00.
- W piątek **8 maja** przypada **uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika**, głównego patrona Polski obok Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, i św. Wojciecha, biskupa i męczennika. Jest to dzień Imienin biskupa seniora Stanisława Kędziory.
- W środę 13 maja przypada **wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Fatimy**. Msza Święta i **procesja fatimska** o godz. 18.00. Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy skrócimy do odmówienia samej modlitwy rzymskiej.
- W sobotę 16 maja przypada święto **św. Andrzeja Boboli**, prezbitera i męczennika, patrona Polski
- 17 maja przypada w tym roku **Wniebowstąpienie Pańskie**, a u nas także uroczystość **I Komunii Świętej dzieci**. Dzieci będą przeżywały swoje pierwsze spotkanie z Chrystusem w Eucharystii w dwóch grupach: o godz. 10.00 i 11.30. Warto w tę niedzielę przyjść na Mszę św. o innej godzinie, aby rodziny mogły razem z dziećmi przeżywać tę uroczystość. Módlmy się za dzieci, które dziś po raz pierwszy będą uczestniczyły we Mszy Świętej w sposób pełny, aby z tego źródła aż do śmierci czerpały siłę do życia zgodnego z wymaganiami Ewangelii Chrystusa.
- 24 maja – Niedziela Zesłania Ducha świętego, a od 25 maja, w **święto NMP Matki Kościoła**, wchodzimy w **Okres Zwykły** w ciągu roku liturgicznego – zakończy się on 28 listopada.
- 31 maja – 9 Niedziela Zwykła – obchodzimy **Uroczystość Najświętszej Trójcy**. Wyznajemy wiarę w Jednego Boga w Trzech Osobach, pochylamy się nad tajemnicą wewnętrznego życia Boga i dziękujemy Mu za chrzest święty, który daje nam udział w tym życiu.
- Pamiętajmy też, że w tym roku **4 czerwca** przypada Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, **Boże Ciało**.

KS. PROBOSZCZ

Nie możesz **oddać honorowo krwi?**

Pomóż w inny sposób!

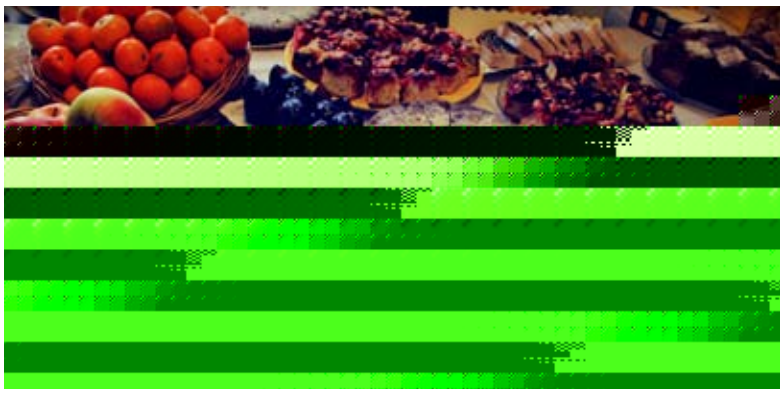

10 maja 2015 r. przy naszej parafii odbędzie się kolejny dzień krwiodawstwa. Od 9:00 do 13:00 ekipa z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa będzie pobierała krew w specjalnym ambulansie do pobierania krwi od wszystkich chętnych parafian w wieku od 18 do 65 lat.

Z tej okazji ponownie powstanie „Kawiarenka Krwiodawcy", gdzie honorowi krwiodawcy wraz z rodzinami, a także innymi sympatykami krwiodawstwa będą mogli napić się kawy i zjeść ciasto zupełnie bezpłatnie.

Dlatego też zwracam się z ogromną prośbą o pomoc do wszystkich, którzy być może sami nie mogą oddać krwi, ale chcieli by przyłączyć się do akcji w inny sposób.

Jeśli lubicie piec, zachęcam do upieczenia ciasta na tę wyjątkową okazję. Mile widziane są wszystkie inicjatywy, może ktoś zechce kupić owoce, soki lub jeszcze coś innego?

Podczas ostatniej akcji krwiodawstwa krew oddało 41 osób, teraz może być nas jeszcze więcej, więc potrzeba tego naprawdę sporo. Wtedy ciasta i inne produkty przyniosło 14 osób oraz józefowska kawiarnia „Poczuj miętę", mam ogromną nadzieję, że tym razem także znajdzie się wielu chętnych.

„Kawiarenka Krwiodawcy", to również świetne miejsce do poznania się i spędzenia czasu w miłym towarzystwie. Jeśli pogoda dopisze, wszystko odbędzie się na świeżym powietrzu.

Jestem przekonana, że z każdą kolejną akcją zarówno krwiodawców, jak i innych pomagających będzie coraz więcej.

Do zobaczenia w Kawiarence!

Zapraszam do kontaktu:
Kinga Błaszczyk
Tel: 506 380 574
e-mail: kinga.krupa1@gmail.com

Stowarzyszenie Bezpieczna Młodość im. „Grzegorza" w Józefowie w dniu 9 maja 2015 roku organizuje coroczny uroczysty koncert oraz Mszę Świętą w intencji tragicznie zmarłych młodych ludzi z terenu Powiatu Otwockiego.

W trakcie uroczystego koncertu pragniemy w tym roku zaprezentować sylwetki – historie życia i tragicznej śmierci kilkorga dzieci i młodzieży z terenu Powiatu Otwockiego.

Msza i uroczysty koncert będą miały charakter upamiętniający tragicznie zmarłych młodych ludzi oraz cel prewencyjny oraz mają zwrócić uwagę mieszkańców Powiatu Otwockiego na aspekt szeroko pojętego bezpieczeństwa młodych ludzi.

W trakcie koncertu usłyszymy fragmenty poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego oraz Tadeusza Gajcy w wykonaniu **Marka Wysockiego** i **Anny Marii Grabińskiej** oraz piosenki w wykonaniu doświadczonych wokalistów mających na swoim koncie udział w wielu znanych programach telewizyjnych m.in. w „Szansie na sukces", **Eweliny Babiarz, Karoliny Jankowskiej** i **Michała Niemca**.

Gwiazdą koncertu będzie znany i ceniony pieśniarz oraz artysta **Maciej Wróblewski**.

Wróblewski Debiutował w 1971 r. – spektakularnie i w wielkim stylu wygrywając festiwal w Zielonej Górze. Śpiewał w 26 krajach Europy i Azji. W latach 70–80 brylował na estradach w towarzystwie m.in. Zdzisławy Sośnickiej, Ewy Demarczyk, „Partity", Alicji Majewskiej, Mieczysława Fogga i wielu innych. Przez wiele lat współpracował także z czołówką kabaretową tamtego okresu: M. Wolskim, M. Opanią, W. Młynarskim, K. Kowalewskim, J. Kryszakiem, J.A. Fedorowiczem, A. Zaorskim, J. Gajosem, M. Siudymem i innymi.

Do tej pory zagrał kilka tysięcy koncertów.

W trakcie koncertu zaprezentujemy i przypomnimy sylwetki tragicznie zmarłych młodych ludzi – mieszkańców Powiatu Otwockiego.

Diabeł nienawidzi Mszy trydenckiej!

Rozmowa z ks. Tomaszem Połomskim.

Pochodzi Ksiądz z niezwykłej rodziny, ma Ksiądz bowiem dwóch braci i wszyscy jesteście kapłanami. Jak kształtowało się w Księdzu umiłowanie liturgii Mszy świętej?

Moje spotkanie z liturgią Mszy św. odbyło się na poziomie rodzinnej parafii. I tak naprawdę to rodzinna parafia, kościół, jego zapach, wystrój, odprawianie Mszy św. przez proboszcza sprawiało, że bardziej i bardziej pragnąłem i poznawać i uczestniczyć. Tak wiec sposób odprawiania przez mojego proboszcza Mszy św. oraz to, że po niej nie uciekał z kościoła lecz klękał na stopniach przed tabernakulum było dla mnie bardzo ważną katechezą: ksiądz, który odprawia pobożnie i który się modli.

Kiedy pierwszy raz usłyszał Ksiądz o łacińskiej liturgii? W jakich okolicznościach? Czy były to pozytywne słowa, czy może wręcz przeciwnie? Jakie refleksje nachodziły wówczas Księdza odnośnie liturgii przedsoborowej?

O łacińskiej liturgii usłyszałem, a właściwie czytałem jeszcze przed seminarium, nie pamiętam już tytułów tych pozycji, ale to był mój pierwszy kontakt. Mój ksiądz proboszcz z rodzinnej parafii często odprawiał Msze w ornatach tzw. skrzypcowych, trzymał złączone palce, miał dłonie rozłożone na szerokość barków, zastanawiało mnie dlaczego – szukałem, czytałem. Najwięcej informacji przekazał mi mój kolega z seminarium, Paweł Wróblewski, od tamtego właściwie momentu czytałem bardziej fachową literaturę i opracowania na temat zmian soborowych, zwłaszcza w dziedzinie sakramentów i Mszy świętej. Pojawiło się pragnienie odprawiania tej Mszy.

Paweł podarował mi mszał licząc, że kiedyś przyjdzie taka chwila, że będę z niego korzystał. Tak też się stało. Po pojawieniu się dokumentu papieża Benedykta XVI *Summorum pontificum*, rozpocząłem naukę celebracji. Pomagał mi w tym bardzo pan Michał Barcikowski, byłem wtedy wikariuszem w Zielonce. Czytałem w Internecie, oglądałem filmy instruktażowe, dopytywałem kapłanów – ks. Grzegorza Śniadocha czy ks. Sergiusza Orzeszko. Przyszła ta wielka dla mnie chwila, kiedy po raz pierwszy odprawiłem Mszę cichą, była to sobota przed I niedzielą wielkiego postu. A potem już niedziele, święta, pierwsze piątki…

Jakie towarzyszyły Księdzu przemyślenia podczas sprawowania pierwszej Tridentiny?

Podczas odprawiania pierwszej Mszy trydenckiej byłem bardzo przejęty, wręcz zdenerwowany. Chciałem to uczynić bardzo poprawnie, miałem świadomość, że to jest coś wielkiego, przeczuwałem również, że rozpoczną się cierpienia i dokuczanie, nie myliłem się. Natomiast po Mszy św. wielkie dziękczynienie za ten dar. Świadomość, ze odprawiłem Mszę św. Jana Vianneya, św. Jana Bosko, św. Ojca Pio, że tyle pokoleń kapłanów wypowiadało te same teksty, te same ruchy i gesty, że tak wielkie rzesze wiernych wychowały się na tej Mszy św., również osiągnęły świętość. Przypomniały tu się słowa Papieża Benedykta XVI: to co dla poprzednich pokoleń było święte, również i dla nas może być święte.

A jak wyglądała formacja seminaryjna w dziedzinie liturgiki? Czy pojawiał się temat Mszy trydenckiej? Jak był nacechowany stosunek Księdza profesorów i kolegów wobec tej kwestii?

Temat Mszy trydenckiej pojawiał się w ramach zajęć, natomiast oczywiście bez żadnych ćwiczeń i pozytywnego słowa. Wręcz przeciwnie – było to niestety przedstawiane z pewną nutką kpiny albo obojętnie, jako coś przestarzałego. Pamiętam, jak jeden z profesorów określił Mszę trydencką, że jest to modlitwa księdza do szafy (tak został określony ołtarz i jego nastawa). Wszystkie te argumenty oczywiście są oklepane i nie odnoszą się do rzeczywistości. Warto przeczytać książkę ks. Grzegorza Śniadocha mówiącą na ten temat, w której rozprawia się on z licznymi mitami.

Od pewnego czasu odprawia Ksiądz regularnie – co tydzień – Mszę w nadzwyczajnej formie. W jaki sposób kształtuje się indywidualna pobożność kapłańska pod wpływem starej Mszy?

Obecnie jestem wikariuszem w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie, jest tu przystosowany dolny kościół do celebracji Mszy w nadzwyczajnej formie. Jest ona odprawiana w każdą niedzielę i święta, także w dni powszednie we wtorki i czwartki oraz w pierwsze soboty miesiąca. Od dwóch lat jest również Triduum Sacrum. Cieszy to, że powstają w naszej diecezji nowe miejsca, placówki, gdzie ta Msza jest celebrowana. Jest Józefów, Zielonka, Wołomin (te parafie są pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej), również w Wielgolesie. Są kapłani, którzy odprawiają.

Czy ta forma ma wpływ na duchowość kapłańską? Uważam, że tak. Trzeba zapytać tych, którzy nas widzą, obserwują, bo „po owocach ich poznacie". Ta Msza wyraża najpełniejszy obraz teologii i wiary katolickiej. Jest skarbem, perłą zakopaną, ale nadal perłą. Coraz bardziej widzimy postępujący modernizm i protestantyzację kościoła, jego judaizację. Msza trydencka jest zachowaniem czystości i nieskazitelności wiary katolickiej. Ten ryt zachowuje i strzeże przed sentymentalizmem i aktorstwem, otwiera na transcendencję, na świętość Trójjedynego Boga. I nie widzę innego sposobu, antidotum, jak powrót do tradycji. Nie tylko w postaci Mszy świętej.

Co jakiś czas pojawiają się spekulacje, że celebracja w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego zostanie ograniczona lub zakazanka. Jak Ksiądz sądzi, czy sytuacja w tej kwestii się zmieni?

Od pięciu lat odprawiam Mszę w tej formie, mogę powiedzieć, że połowa mojego kapłańskiego życia jest związana z tym rytem. Nie wiem jaka będzie przyszłość, Bóg to wie. W tej pracy nie należy się zrażać trudnościami. Padają różne argumenty. Od osób świeckich i duchownych, które są dobre i pobożne, ale nie rozumieją albo po prostu nie mają łaski zrozumienia wartości tej liturgii. Największym sposobem na przekonanie jest moja modlitwa i post podjęty w tej intencji. Te ryty to jak dwa światy. Nie do pogodzenia. Jedno jest pewne – Kościół przesiąknięty modernizmem i nowinkami, o czym mówił św. Pius X czy Pius XII, musi się zmierzyć z tymi przeciwnościami. Mamy pewność, że diabeł tej Mszy nienawidzi i zrobi wszystko, aby jej obraz zafałszować czy obrzydzić. Trzeba się modlić i pokutować, a także jak najpobożniej odprawiać nową Mszę i przez to prowadzić do starego rytu.

Bóg zapłać za rozmowę!

Rozmawiał: KAJETAN RAJSKI

Tekst ukazał się na portalu PCh24.pl 4 kwietnia 2014 r.

Rok Święty Miłosierdzia

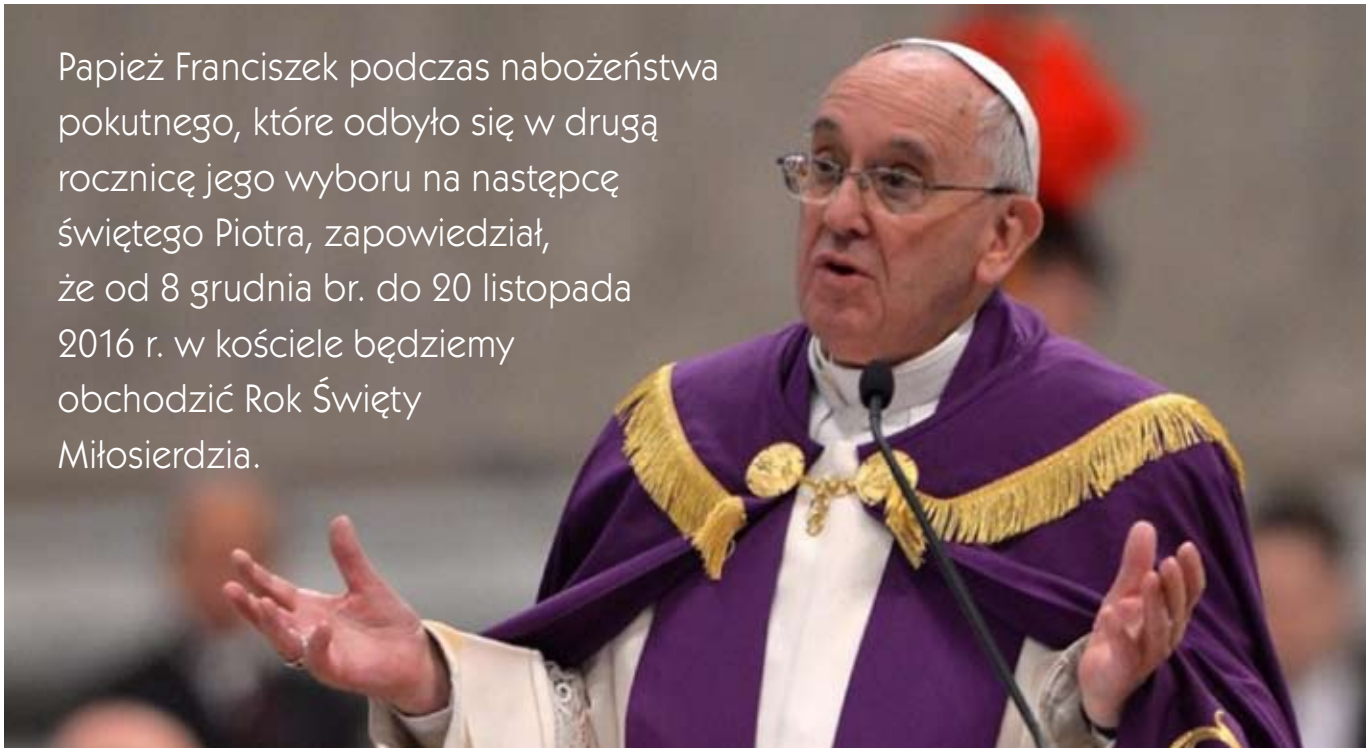

Papież Franciszek podczas nabożeństwa pokutnego, które odbyło się w drugą rocznicę jego wyboru na następcę świętego Piotra, zapowiedział, że od 8 grudnia br. do 20 listopada 2016 r. w kościele będziemy obchodzić Rok Święty Miłosierdzia.

W trakcie homilii, podczas nabożeństwa pokutnego 13 marca, papież oznajmił: „Drodzy bracia i siostry, często myślałem o tym, jak Kościół może uczynić jeszcze bardziej oczywistym swe posłannictwo bycia świadkiem miłosierdzia. Dlatego postanowiłem ogłosić Jubileusz Nadzwyczajny, którego ośrodkiem będzie miłosierdzie Boże. Będzie to rok Święty Miłosierdzia". Po tej informacji w bazylice rozległy się gromkie brawa. Informacja ta do ostatniej chwili była utrzymywana w dużej tajemnicy i kościół powszechny po raz pierwszy dowiedział się o decyzji Papieża podczas nabożeństwa. Tym bardziej nie powinna dziwić żywiołowa reakcja osób, które zgromadziły w bazylice.

Dalej papież w uzasadnieniu swojej decyzji mówił: „Chcemy przeżywać go w świetle słów Pana »Bądźcie miłosierni jak Ojciec wasz jest miłosierny«. Nikt nie może zostać wykluczony z miłosierdzia. Wszyscy znają drogę, by do niego dotrzeć, a Kościół jest domem, który przyjmuje wszystkich i nikogo nie odrzuca. Im większy jest grzech, tym większa musi być miłość, jaką Kościół okazuje tym, którzy się nawracają".

Warto podkreślić, że rozpoczęcie Roku Jubileuszowego przypadnie w 50 rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II, co ma szczególny wymiar w kontekście prowokowania nas do kontynuacji dzieła zapoczątkowanego na tym Soborze. Uroczyste ogłoszenie Roku Świętego odbędzie się 12 kwietnia br. w Niedzielę Miłosierdzia. Papież, stojąc przed Drzwiami Świętymi bazyliki watykańskiej, ogłosi bullę na Rok Święty, natomiast rozpoczęcie jubileuszu będzie miało miejsce w tym samym miejscu i jego pierwszym elementem będzie otwarcie Drzwi.

W historii kościoła odbyło się dwadzieścia sześć lat jubileuszowych. Ostatni z Roków Jubileuszowych miał miejsce w roku 2000, kiedy papieżem był Jan Paweł II. Po raz pierwszy, Rok Święty odbył się w 1300 roku z inicjatywy Bonifacego VIII. Wówczas papież zaproponował celebrację takich uroczystości co 100 lat, ale od 1475 toku postanowiono, że okres ten będzie skrócony do 25 lata, tak aby każde pokolenie mogło przeżyć ten szczególny czas. Natomiast jubileusz nadzwyczajny jest ogłaszany ze szczególnej i ważnej okazji. Zgodnie z wolą ojców kościoła Jubileusz polega na przebaczaniu, odpuszczaniu grzechów otwartemu dla wszystkich, na możliwości odnowienia relacji z Bogiem i bliźnim. W ten sposób Rok Święty staje się możliwością pogłębienia wiary oraz zaangażowania się na nowo w życie poprzez osobiste świadectwo chrześcijańskie.

Podczas najbliższego jubileuszu czytania liturgiczne w niedzielę czasu zwykłego będą wzięte z Ewangelii św. Łukasza, nazywanego też „Ewangelistą Miłosierdzia". Kwestia miłosierdzia jest również szczególnie bliska Ojcu Świętemu. Już jako biskup przybrał sobie jako motto słowa „Miserando atque eligendo" (tłumaczone jako „Oczami miłosierdzia"), które pochodzą z homilii św. Bedy Czcigodnego i odnoszą się do powołania św. Mateusza. Również pierwsze spotkanie papieża Franciszka z wiernymi podczas modlitwy popołudniowej 17 marca 2013 r. odnosiło się do kultu miłosierdzia. Papież wówczas powiedział: „usłyszenie słowa miłosierdzia, zmienia wszystko. To najlepsze, co możemy usłyszeć: że zmienia się świat. Odrobina miłosierdzia czyni świat mniej zimnym i bardziej sprawiedliwym. Musimy zrozumieć dobrze to miłosierdzie Boga, tego miłosiernego Ojca, który ma tak wiele cierpliwości".

Idea uznania miłosierdzia jako tematu przewodniego Roku Świętego będzie również ważne ze względu na Światowe Dni Młodzieży, które w przyszłym roku odbędą się w Polsce i Krakowie, a więc centrum kultu miłosierdzia, bo przecież tam mieści się Bazylika Miłosierdzia i relikwie siostry Faustyny, tej która odkryła na nowo Boże Miłosierdzie. Dzięki temu podwójnie będziemy mogli przeżywać Rok Święty. A już teraz warto jeszcze raz sięgnąć na półkę i wrócić do lektury „Dzienniczka siostry Faustyny".

TOMASZ WIŚNIEWSKI

Marzenia mojej Mamy

Z **Elżbietą Ruman** – dziennikarką i autorką książek – rozmawia Maria Ruman.

Na promocji swojej najnowszej, czwartej już książki Mama powiedziała, że w coraz większym kawałku świata czuje się jak u siebie, a to za sprawą ludzi i ich historii, które poznaje. Dla niej praca nie jest prostym zarabianiem pieniędzy – jest pasją.

Już czwarta Twoja książka pojawi się na półkach, moi koledzy pytają „Znowu książka? Jak Twoja Mama to robi?". Właśnie, jak Ty to robisz?

Zajmuję się pisaniem, odkąd skończyłam 10 lat – i nie chodzi o szkolne kartkówki! Miałam 12 lat, kiedy napisałam pierwszą swoją książkę pt „Inna", która sama ilustrowałam. Opowiadała o dziewczynce prześladowanej w szkole za swoje „niedopasowanie". Odstawała od reszty rówieśników: nieśmiała, niemodnie ubrana, z za długimi stopami obutymi w śmieszne trzewiki. Dopiero ujawnienie jej niezwykłego muzycznego talentu zaczęło wszystko zmieniać. Ta książeczka oczywiście nie została wydana – leży gdzieś w domowym sejfie – jednak mówię o tym, żeby pokazać, że piszę już od wielu lat. Moje reportaże i wywiady już w latach 90. ukazywały się w piśmie „Ziarna", kwartalniku dla młodzieży „Być sobą", wreszcie w „Niedzieli" warszawskiej, a teraz w tygodniku „Idziemy". We Frondzie ukazał się kilka lat temu mój głośny wywiad z księdzem Markiem Dziewieckim pt „Czy Pan Jezus był prawdziwym mężczyzną?". Nakład rozszedł się błyskawicznie, wydawnictwo szybko dodrukowało kolejne tysiące egzemplarzy.

Gościnnie pisuję do wielu innych pism; „Apostoła Miłosierdzia Bożego" – kwartalnika wydawanego przez częstochowskich pallotynów, do jezuickiego „Życia Duchowego" i również jezuickiego kwartalnika " Być dla innych" wydawanego w bliskiej Falenicy, który bardzo, bardzo polecam. Obrazy świata i ludzi z moich filmów i programów zamieniam w słowa. I odwrotnie – napisane reportaże stają się tematami moich telewizyjnych produkcji.

Tytuł tej najnowszej pozycji to „Miasto marzeń", dlaczego właśnie taki?

Rzym to miejsce, gdzie dzieje się akcja książki: tam wielokrotnie udajemy się z Małgosią Kożuchowską, tam spotykamy bohaterów naszych programów, tam dzieją się cuda i spełniają marzenia. To „Miasto marzeń" to po prostu Rzym. Trzeba pamiętać, że dziś w Polsce są ciągle jeszcze tysiące osób, które chciałyby pojechać do Świętego Miasta, stanąć przy grobie Jana Pawła II, a dla których jest do z wielu powodów niemożliwe. Książka pokazuje nasze przygody i rozmowy z Małgosią, opowieść o „uwięzionym w ciele" Tadeuszu i niezwykłym spełnieniu jego marzenia w Rzymie. Czytelnik znajdzie tu historię miłości na Watykanie i rozmowy z wyjątkowymi przyjaciółmi ks. Mieczysławem Mokrzyckim i Konradem Krajewskim (dziś biskupami) prowadzone przez Małgosię Kożuchowską niedługo po śmierci Jana Pawła II. Reszta to tajemnica otwierająca się na kartach książki.

Co skłania Cię do zapisania na papierze historii, które pokazujesz w telewizyjnym „My Wy Oni"?

Programy „My Wy Oni", których – pracując z Małgosią Kożuchowska już 10 lat – zrobiłyśmy ponad 400, tak jak i moje filmy , są emitowane w TVP na ogół jeden raz, a później lądują w przepastnym archiwum telewizyjnym. I bardzo szkoda, bo są to opowieści pokazujące, że na świecie istnieje dobro, prawda, wyjątkowi ludzie, których historie przywracają nadzieję. Od początku mojej dziennikarskiej pracy taki sobie postawiłam cel – atrakcyjne ukazywanie dobra tak, żeby katolicki nie znaczyło kiepski, źle pokazany, nieprofesjonalnie opisany. Mam materiał na kilka kolejnych książek, a ciągle trafiam na następne, niezwykle inspirujące historie.

W lutym otrzymałaś nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Macieja Łukasiewicza za film „Cud na Kostaryce". Trafiłaś na ten temat dzięki swojej niezwykłej intuicji. Skąd ona się bierze? Naprawdę potrafisz wytropić cud?

Tak to jest z pasjonatami, że obierając jakiś konkretny kierunek w życiu „nurkują pod podszewkę świata" niejako wciągani przez nurt swoich zainteresowań. Cuda dzieją się codziennie wokół nas – małe, niewidoczne i wielkie, będące natchnieniem dla świata. To tylko kwestia patrzenia, nie tylko oczami ale też sercem, duszą, to chodzenie za natchnieniem intuicji. My ludzie mamy wiele możliwości badania świata, trzeba się czasem tylko na chwilę zatrzymać i chłonąć rzeczywistość z jej ukrytymi szczegółami. Jeden z moich przyjaciół, jezuita Wojciech Nowak mawia często: naucz się żyć na 100% w każdej chwili swojego życia, nie żyj przeszłością, której już nie ma, ani przyszłością, której jeszcze nie ma. Żyj teraz dostrzegając pełnię życia w każdej chwili.

Nie raz spotykają Cię Mamo trudne sytuację, niekiedy trudno jest znaleźć jakiekolwiek wyjście. Co daję Ci siłę, żeby to przetrzymać?

Wiara i przekonanie z niej płynące, że – choć czasem może się tak wydawać – nie jestem sama, w żadnej chwili. Na Kostaryce, podczas realizacji filmu o cudzie Jana Pawła II, 30 minut przed planowanym wywiadem z prezydent tego kraju Laurą Chinchilla – wszystko nam ukradziono. Kamerę, pieniądze i dokumenty. Zostałam na drugiej półkuli bez jakiegokolwiek dowodu tożsamości, środków na życie a przede wszystkim – na realizację filmu. Po pierwszym szoku postanowiłam nie ulegać negatywnym emocjom i spojrzałam na wydarzenie z drugiej strony: nie musze już niczego strzec, ani dźwigać (trochę brakowało mi ciemnych okularów), teraz wszystko w rękach Jana Pawła II. To „przez Niego" znalazłam się w Ameryce środkowej i jeśli On będzie chciał, to film uda się zrobić. Takie złożenie planów w ręce świętego i zaufanie Opatrzności otworzyło zupełnie nowy rozdział: trafiłam do kostarykańskiej telewizji, pożyczono nam kamerę, a ja przeleciałam przez ocean i przeszłam kilka granic posługując się kartką A4 z podpisem francuskiego konsula jako jedynym dokumentem.

„Za dziennikarski przekaz świętości Jana Pawła II i reporterską umiejętność pokazywania ludzi, którzy odnajdują wiarę" zostałaś nominowana do nagrody „Ślad" imienia biskupa Jana Chrapka...

…i tydzień temu odebrałam dyplom uznania z rąk kapituły nagrody Ślad. To uznanie dla mojej dziennikarskiej pracy, to dla mnie wielka radość, tym bardziej, że znałam osobiście biskupa Jana. Dwa lata temu w 10 rocznicę jego śmierci robiłam film „Ślady" próbując dotknąć tych wielu miejsc i działalności, w które zaangażowany był radomski biskup. Film mógł mieć tylko 35 minut a nagrany przeze mnie materiał miał 18 godzin! Bardzo trudno było mi decydować co znajdzie się w filmie – lata pielgrzymek papieskich, które biskup Chrapek przygotowywał czy opowieści młodych ze świetlic radomskich. Wywiady z generałami policji czy z bezdomnymi, z którymi biskup się bratał czasami osobiście podając im obiad w caritasowskich jadłodajniach. Miał wielkie plany otworzenia uniwersytetu w Radomiu i przeciwdziałania rosnącemu tam bezrobociu. Otwierał domy dla samotnych matek i prowadził spotkania formacyjne dla lekarzy. Był przyjacielem dziennikarzy, a jego radomska biskupia siedziba była otwarta 24 godziny na dobę – wielu prowadziło z nim nocne rozmowy, które nierzadko kończyły się spowiedzią. Ta nominacja, to jak uśmiech samego Jana Chrapka.

Wspominałam już o Twoim programie w TVP, a zbliża się jego dziesięciolecie. Możemy się spodziewać czegoś wyjątkowego? Widziałam jak przeglądałaś bilety do Rzymu...

Nowa książka to właśnie podkreślenie tej naszej rocznicy, a rzymskie plany? Są oczywiście – kolejny film, którego historia będzie toczyła w Rzymie i Turynie. Będzie to opowieść o jednym z moich ulubionych mieszkańców Nieba, młodym, niepokornym patronie Światowych Dni Młodzieży. Może czytelnicy zgadną, o kim mowa?

Miasto Marzeń

Ksiądz położył na chwilę swoją dłoń, na nieruchomej ręce Tadeusza, dłoń, która nie raz dotykała palców Jana Pawła II. – Jestem szczęśliwy, że tu jestem, proszę księdza. Nawet nie marzyłem o takiej chwili – poruszony mężczyzna dziękował spojrzeniem.
Operator zarzucił kamerę na ramię: jej obiektyw miał rejestrować te najważniejsze chwile. Nieruchoma sylwetka niepełnosprawnego mężczyzny odcinała się od bieli kamiennych ścian krypty. Wpatrzone w marmurową, lśniącą płytę grobu oczy Tadeusza były pełne blasku. Niemal niezauważalnie poruszał ustami, szepcąc słowa, które słyszał tylko papież, Jan Paweł II. Słowa, zapisywane długo w sercu, które dziś, w tej chwili, materializowały się w nadprzyrodzonej rzeczywistości, w której nie ma choroby, ani umierania, cierpienia ani niesprawiedliwości, ludzi porzuconych i braku miłości – w świecie, w którym Jan Paweł II żyje.

W taką właśnie rzeczywistość wprowadza aktorka Małgorzata Kożuchowska i autorka książki „Miasto Marzeń", dziennikarka Elżbieta Ruman. Od 10 lat pracują razem, w programie redakcji Katolickiej TVP – My Wy Oni. Pokazują setki niezwykłych historii: bohaterów, którzy nie poddali się rozpaczy, nieprawdopodobne marzenia, które nagle się materializują. Miłość i nienawiść, umieranie i powrót do życia, zbrodnia i przebaczenie, cuda pozwalające dotykać innej rzeczywistości – to prawdziwe historie, w których aktorka i dziennikarka biorą udział.

Książka pozwala wejść w te nieprawdopodobne chwile, które odmieniły życie wielu osób. Dzieje się w Rzymie, Warszawie, Poznaniu, Brańszczyku - są to setki godzin w podróżach, obrazy pokonywania lęku i przygoda wchodzenia w miejsca uważane za niedostępne. Osobiste rozmowy i nagłe zwroty akcji przykuwają uwagę i wciągają w świat, którego nie chce się opuszczać.

Miasto Marzeń, to wyjątkowa opowieść, która czyta się jednym tchem. Historia uwięzionego w ciele mężczyzny, który – mimo, że od dzieciństwa czyli już 47 lat, spędza życie w państwowym domu opieki społecznej – nigdy nie przestał marzyć przeplata się z osobistymi rozmowami autorki z Małgosią Kożuchowską. Obydwie, poznając całkowicie nieruchomego Tadeusza, postanowiły spełnić marzenie jego życia: wyjazd do grobu Jana Pawła II. Bogata w przygody powieść o pełnym radości życia Tadeuszu, spotkanie w Rzymie z Grzegorzem Markowskim, nieprawdopodobne sploty wydarzeń w życiu Małgosi Kożuchowskiej to tylko część opowieści, w której radość miesza się ze łzami, rozpacz z nadzieją, zbrodnię – dotyka przebaczenie.

REDAKCJA

Doświadczenie na przyszłość

Rozmowa z diakonem **Jarosławem Oltonem**.

Jak ksiądz diakon trafił do naszej parafii?

Zwyczajem w diecezjalnych seminariach duchownych w Polsce jest to, że diakoni czyli studenci szóstego roku, od października odbywają praktyki w poszczególnych parafiach. Zwyczajowo diakonii odwiedzali parafię tylko w niedziele w ciągu całego roku oraz przebywali w nich przez cały Wielki Post. Od tego roku akademickiego zostały wprowadzone nowe zasady: praktyki odbywają się od czwartku wieczorem każdego tygodnia do niedzieli włącznie. Pozostałe dni tygodnia spędzamy w seminarium.

Więcej czasu spędzonego w parafii, to możliwość głębszego poznania pracy duszpasterskiej. Do czego ksiądz diakon jest u nas angażowany?

W piątki prowadzę lekcje religii w józefowskim gimnazjum pod czujnym okiem księdza Pawła. W piątki wieczorem towarzyszę w spotkaniach oazowych młodzieży. Natomiast w soboty na wszystkich czterech mszach mówię kazania. Raz w miesiącu spotykam się z kręgiem kościoła domowego, a w poszczególnych okresach prowadziłem nabożeństwa drogi krzyżowej, czy różańcowe. Dodatkowo, jeżeli zaistnieje taka potrzeba, przewodniczę obrzędom pogrzebowym w drodze z kościoła na cmentarz, prowadzę katechezy mające na celu pomoc w przygotowaniu rodziców i rodziców chrzestnych do podjęcia obowiązków wynikających z sakramentu chrztu ich dzieci i udzielam sakramentów chrztu. Podejmuję również praktykę kancelaryjną pod opieką księdza Proboszcza i pani Anny, a na początku roku uczestniczyłem w wizycie duszpasterskiej.

Jakim doświadczeniem była dla księdza diakona właśnie wizyta duszpasterska, czyli potocznie kolęda?

Pierwsze raz w ciągu formacji seminaryjnej byłem zaangażowany w wizytę duszpasterską. Spotkania te budziły wielką nadzieję, ze względu na bezpośredni kontakt z wiarą żywego Kościoła wyrażającego się w życiu ludzi, mieszkańców józefowskiej parafii.

Czy takie praktyki są ważne dla przyszłego kapłana?

Praktyki o charakterze duszpastersko-katechetycznym są z całą pewnością bardzo cennym doświadczeniem, które może pomóc w poznaniu samego siebie. Otwierają perspektywę na przyszłość to znaczy na wyzwania, które każdy ksiądz w swoim życiu może spotkać. Myślę, że doświadczenie zdobyte na praktykach będzie bardzo pomocne w moich pierwszych latach kapłaństwa.

Mówi się, że kapłaństwo to nie zawód tylko powołanie, a jak było w przypadku księdza?

Ojcowie II Soboru Watykańskiego powiedzieli, że historia każdego powołania jest historią miłości Boga do człowieka. Człowiek słysząc głos Pana może odpowiedzieć na ten głos z miłością, lub zagłuszyć to wołanie. Bez wątpienia ważne jest to, aby spotkać w swoim życiu kogoś na wzór Hellego, którego spotkał Samuel, kogoś kto niekoniecznie powie precyzyjnie co mamy robić, ale będzie życzliwy, będzie prowadzić szczere rozmowy na poważne tematy i nie będzie bał się mówić o Bogu i doświadczeniu Boga w swoim życiu. Tak więc dzisiejszy Helli musi być człowiekiem, który potrafi na swoje życie spojrzeć oczami wiary i nie boi się mówić o doświadczeniu w swoim życiu. Dla mnie kimś takim był i jest mój ojciec chrzestny. Zwykły człowiek, mąż i ojciec rodziny.

A czy był w księdza diakona życiu jakiś znak, sygnał?

Na to pytanie odpowiem tak: niezwykłe rzeczy działy się w zwyczajnym życiu, jakie wiodłem. Jak dzisiaj patrzę na swoje życie oczami wiary, dostrzegam iż od samego początku miłosierny Bóg przygotowywał mnie do wstąpienia w mury seminaryjne, abym tam w miejscu szeroko pojętej formacji, nie tylko duchowej i intelektualnej, mógł poznać swoje powołanie. Nie wystarczy być księdzem, ponieważ na pierwszym miejscu trzeba być człowiekiem, chrześcijaninem i na gruncie tego we współpracy z łaską Bożą należy kształtować swoją tożsamość klerycką, jak i kapłańską.

A jak konkretnie wyglądało to u księdza?

Moja przygoda z kościołem jak i z wiarą rozpoczęła się z większym zaangażowaniem w czwartej klasie szkoły podstawowej, a wyrazem tego było włączenie się do zespołu ministranckiego. Od tego momentu sprawy związane z kościołem, religią i wiarą sukcesywnie zaczęły stawać się moimi sprawami. Od samego początku zależało mi na rzetelnym, solidnym wypełnianiu obowiązków wynikających z przynależności do ministrantów, poprzez uczestnictwo w niedzielnej mszy świętej, jak i co najmniej jednej mszy w tygodniu. Myśli o wstąpieniu do seminarium z biegiem lat mi towarzyszyły, starałem się je skutecznie usuwać, chociaż nabierałem przekonania do tego, iż w pewnym momencie życia

będę musiał się z nimi zmierzyć. W trzeciej klasie szkoły średniej wiedziałem, że muszę podjąć decyzję związaną ze swoją przyszłością. Głos Boży zapraszający mnie do wstąpienia na drogę formacji seminaryjnej był dla mnie na tyle silny (potwierdzający się w różnych znakach), iż zdecydowałem się na złożenie dokumentów do seminarium zaraz po maturze.

Co czeka księdza diakona w najbliższym czasie?

Niektórzy mówią mi, że jestem już na ostatniej prostej, ale dla mnie to pierwsza prosta, bo zakończenie formacji seminaryjnej nie jest końcem, ale *de facto* jest początkiem. W momencie święceń nic się nie kończy, ale wszystko rozpoczyna się. A co w najbliższym czasie? W sobotę 23 maja wraz ze swoimi kolegami z roku rozpocznę rekolekcje przed święceniami prezbiteratu, które zakończę 29 maja. Zgodnie z tradycją seminaryjną i wymogiem prawa kanonicznego tego samego dnia złożymy publiczne wyznanie wiary na ołtarzu w kaplicy seminaryjnej. Następnego dnia przyjmiemy święcenia prezbiteratu. Już teraz serdecznie wszystkim zapraszam do Katedry Warszawsko-Praskiej 30 maja w sobotę na godzinę 10:00. Następnego dnia odprawię mszę prymicyjną w swojej rodzinnej parafii św. Jakuba Apostoła w Jadowie.

A czy możemy liczyć na to, że ksiądz diakon swoją mszę odprawi również w naszej parafii?

Na zaproszenie księdza Proboszcza taka msza będzie miała miejsce 4 czerwca podczas uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi, czyli w Boże Ciało. Odbędzie się to podczas głównej mszy w tym dniu o 11:30, po której będzie miała miejsce procesja eucharystyczna.

Dla mieszkańców naszej parafii to będzie bardzo dobra okazja aby swoje modlitwy ofiarować w intencji księdza.

Z całą pewnością. Dla mnie również będzie to okazja do wyrażenia przede wszystkim Panu Bogu swojego dziękczynienia poprzez uwielbienie Go w tajemnicy Jego Ciała i Krwi jak i wyrażenie swojej wdzięczności, ludziom których tutaj spotkałem: księżom, siostrom zakonnym, pracownikom świeckim, osobom związanym z życiem parafialnym i wszystkim ludziom dobrej woli, który w tej parafii poznałem.

Rozmawiał: TOMASZ WIŚNIEWSKI

Jak zażywać leki?

Część 3,
czyli... z jakim pokarmem zażywać PREPARATY ŻELAZA?

Kontynuując temat wpływu posiłku na wchłanianie leków zatrzymam się na temacie wchłaniania **preparatów żelaza**. Pacjenci dość często przyjmują żelazo lecząc anemię. Leczenie to trwa długo, czasem wiele miesięcy, stąd warto wiedzieć jak prawidłowo przyjmować preparaty żelaza, aby leczenie było skuteczne.

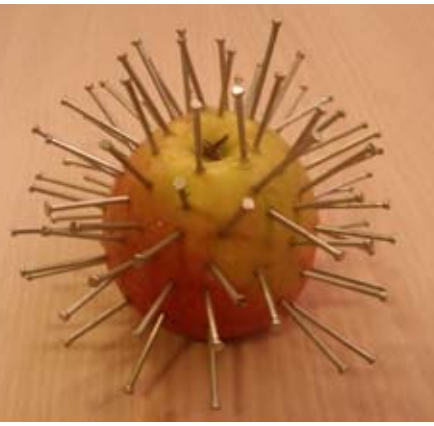

W przypadku leków zawierających żelazo my tu zarówno posiłki, które znacznie utrudniają wchłanianie, oraz takie, które je wspomagają.

To co **utrudnia** wchłanianie to między innymi ***kawa i herbata***. A więc jeśli mamy zażyć preparat żelaza, a wcześniej wypiliśmy kawę lub herbatę to należy odczekać ok. 2 godzin, aby mieć pewność, że żelazo ulegnie wchłonięciu. W przeciwnym razie kawa czy herbata, a zwłaszcza zawarte w niej kofeina czy tanina „wychwycą" w żołądku jony żelaza, połączą się z nimi tworząc nieprzyswajalny związek, który zostanie wydalony za stolcem.

Wchłanianie żelaza utrudnia również ***mleko, produkty nabiałowe i preparaty wapnia***. Tu z kolei chodzi o wapń w nich zawarty, który hamuje wchłanianie żelaza.

Również wchłanianie żelaza znacznie upośledza duża obecność ***błonnika*** w posiłku oraz ***napoje typu cola***.

Pacjent może miesiącami zażywać żelazo z powodu anemii i wcale nie leczyć się skutecznie. A więc jeśli na śniadanie zjada on zupę mleczną i zaraz po śniadaniu zażywa tabletkę z żelazem, to właściwie należy uznać, że wcale nie przyjmuje preparatu żelaza. Żelazo bowiem zostanie wydalone na zewnątrz po związaniu się z pokarmem, który pacjent zjadł. W tej sytuacji należy odczekać 2–3 godziny po śniadaniu i wtedy zażyć preparat żelaza (nie popijając herbatą).

Istnieją również pokarmy, które **ułatwiają** wchłanianie preparatów żelaza. Należy do nich przede wszystkim ***obecność mięsa w posiłku*** oraz pokarmów bogatych w ***witaminę C***. Samo mięso, a zwłaszcza podroby, są bogate w łatwo przyswajalne żelazo, a dodatkowo jeśli preparat żelaza jest przyjmowany podczas takiego posiłku – dużo łatwiej się wchłania.

Witamina C zawarta w owocach czy sokach owocowych również znacznie ułatwia wchłanianie żelaza, do tego stopnia nawet, że dodana cytryna do herbaty jest w stanie odwrócić niekorzystny wpływ tanin w herbacie. W związku z czym, jeśli popijamy tabletkę z żelazem zwykłą, czarną herbatą bez cytryny, to wchłanianie żelaza jest znacznie utrudnione, a jeśli w herbacie jest cytryna, to wchłanianie żelaza jest ułatwione.

Pisząc o leczeniu żelazem trudno nie wspomnieć o pokarmach, które same w sobie są bogate w żelazo, a więc spożywając je pacjenci będą dodatkowo wspomagać leczenie niedoborów żelaza. I tak **bogate w żelazo są:** kaszanka, wątróbka, kakao, soja, fasola biała, ziemniaki, korzeń pietruszki, nasiona prażone sezamu i dyni, nasiona słonecznika, suszone morele, kasza jaglana, migdały. Produkty o zwiększonej zawartości żelaza, aczkolwiek już nie tak bogate w żelazo to: orzechy, żółtko jaja, szpinak (nie tak bardzo bogaty w żelazo jak mówi popularne powiedzenie!), buraki, rodzynki, płatki owsiane oraz chleb ciemny (żytni razowy, graham).

Lek. med. EWA ZAPAŁA

NIEZDOLNOŚĆ OBOWIĄZKÓW

Małżeństwo jest przymierzem między kobietą i mężczyzną, które, jak wskazuje Kodeks Prawa Kanonicznego, raz ważnie zawarte i dopełnione „nie może być rozwiązane żadną ludzką władzą i z żadnej przyczyny, oprócz śmierci" (kan. 1141 KPK).

Prawodawca kościelny bardzo dobitnie i często podkreśla nierozerwalność małżeństwa i jego dozgonny charakter, jednak podkreślenia wymaga fakt, że związek małżeński uważany za ważny, może okazać się zawarty nieważnie, co musi zostać stwierdzone przez właściwy sąd kościelny. Wtedy małżeństwo takie uważa się za nie byłe, a zatem na forum prawa kanonicznego uważa się, że osoby, które otrzymały wyrok stwierdzający nieważność ich małżeństwa, nigdy nie wstąpiły w związek małżeński.

Zagłębiając się w problematykę nieważności małżeństwa oraz przyglądając się wyrokom sądów w tych sprawach nie sposób nie zauważyć, że najczęstszą przyczyną nieważności małżeństwa jest niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich (kan. 1095 n. 2 i 3).

Tytuł nieważności małżeństwa zawarty w kanonie 1095 n. 2–3 został wprowadzony do Kodeksu Jana Pawła II z 1983 roku z uwagi na nauczanie Soboru Watykańskiego II, zawarte w konstytucji duszpasterskiej Gaudium et spes, w której to zostało określone, iż zgoda małżeńska jest aktem dogłębnie ludzkim i w pełni osobowym, przy którym małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują w celu stworzenia małżeństwa. Tytuły wymienione we wspomnianym wyżej kanonie określane są ogólnie jako spowodowana przyczynami natury psychicznej niezdolność osoby do zawarcia małżeństwa.

Zaznaczenia wymaga, iż niezdolność do zawarcia małżeństwa musi być ciężka i uprzednia. Ciężkość niezdolności polega na tym, że kontrahent rzeczywiście jest niezdolny do podjęcia określonego istotnego obowiązku małżeńskiego i nie wystarczy w tym przypadku kryterium medyczne, określające daną anomalię jako poważną. Niezdolność należy odnieść do jej relacji do istotnych obowiązków małżeńskich. Należy także zaznaczyć, że ciężka niezdolność różni się od trudności w wypełnieniu istotnych obowiązków małżeńskich. Uprzedniość niezdolności oznacza, że niezdolność taka istniała już w okresie przedślubnym. Według wielu kanonistów oraz sędziów rotalnych wymóg ten jest niezbędny dla udowodnienia, iż niezdolność występowała w momencie zawierania przymierza małżeńskiego.

Spory wśród kanonistów wywołuje także kwestia trwałości niezdolności. Trwałość oznacza niezdolność nieusuwalną, której nie da się przezwyciężyć czy usunąć zwykłymi i godziwymi środkami. Zagłębiając się w tę problematykę nietrudno dostrzec, że coraz mniej sędziów oraz kanonistów domaga się trwałości niezdolności. Klauzule lub dekrety dołączane do dekretów lub wyroków sądów II instancji, stanowiące o trwałości niezdolności, a zatem jednocześnie uniemożliwiające zawarcie kolejnego związku małżeńskiego w Kościele są w znacznej części uchylane. Praktyka taka oznacza, że przymiot „trwałości" nie jest czymś istotnym, bo gdyby tak było to uchylanie klauzul byłoby niemożliwe.

Spory powstają także w kwestii absolutności niezdolności. Absolutność oznacza niezdolność w stosunku do wszystkich potencjalnych partnerów, a więc do małżeństwa jako takiego. W kanonistyce jednak panuje pogląd, iż wystarczy niezdolność względna, a więc odnosząca się do konkretnego współpartnera. Podkreśla się, że jest rzeczą niemożliwą sprawdzenie czy niezdolność jest absolutna czy względna, bowiem osoba musiałaby wielokrotnie zawierać małżeństwo. W przypadku natomiast jednego małżeństwa jest bardzo trudne do udowodnienia, że niezdolność jest absolutna.

Innym problemem odnośnie do tytułów zawartych w kanonie 1095 n. 2–3 są przypadki osób, które funkcjonują poprawnie w środowisku zawodowym czy koleżeńskim, natomiast w relacjach ze współmałżonkiem ujawniają poważne zaburzenia. Sytuacja taka spowodowana jest najczęściej pierwotnie niepełnowartościowymi motywami zawierania małżeństwa, którymi mogą być: niechciana ciąża, interesy rodzin pochodzenia, nieszczera postawa przed ślubem. W takich wypadkach u osób, u których nie występują zaburzenia osobowości, ujawniają się negatywne cechy i emocje, które uniemożliwiają prawidłowe zaistnienie więzi małżeńskiej.

Warto wskazać istotne obowiązki małżeńskie, do których odnosi się cała omawiana problematyka. Otóż podkreśla się, że zakres istotnych obowiązków małżeńskich jest szerszy niż zakres istotnych elementów małżeństwa. Istotnymi elementami małżeństwa są dobro małżonków oraz dobro potomstwa, natomiast do istotnych obowiązków małżeńskich należy zaliczyć również istotne przymioty małżeństwa, a zatem jedność i nierozerwalność. Odnośnie do obowiązków związanych z dobrem małżonków to są nimi: obowiązek zachowania wierności, obowiązek ludzkiego pożycia intymnego ze współmałżonkiem, obowiązek nierozerwalności, a zatem dozgonny charakter małżeństwa, obowiązek pielęgnowania wspólnoty życia małżeńskiego, obowiązek świadczenia pomocy współmałżonkowi, obowiązek przyczyniania się do dobra współmałżonka oraz obowiązek świętości. Obowiązki względem dobra potomstwa natomiast to:

DO PODJĘCIA ISTOTNYCH MAŁŻEŃSKICH cz. 1

obowiązek pożycia intymnego zmierzającego do zrodzenia potomstwa, obowiązek przyjęcia potomstwa poczętego, obowiązek wychowania ogólnoludzkiego, obowiązek wychowania fizycznego, obowiązek wychowania religijnego.

Bardzo ważnym zagadnieniem w naświetleniu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich jest wskazanie przyczyn powodujących taką niezdolność. Do przyczyn tych należy zaliczyć: uzależnienia, choroby i uszkodzenia mózgu, zaburzenia psychoseksualne, kwestie dziedziczne oraz przyczyny środowiskowe.

UZALEŻNIENIA

A. ALKOHOLIZM

W procesach o stwierdzenie nieważności małżeństwa często pojawia wśród uzależnień uzależnienie od alkoholu. Na skutek nadużywania alkoholu następuje degradacja psychiczna, która może przejawiać się w obniżeniu funkcjonowania intelektualnego na skutek uszkodzenia lub zmian organicznych mózgu, a także w zmianie cech osobowości. Dla sędziego kościelnego najważniejszym kryterium jest ubytek „osobowości moralnej", oceny etycznej, która nie występuje wskutek upojenia jednorazowego, natomiast jest stanem stałym w psychice alkoholika chronicznego. Ponadto w stadium przewlekłym występują głębokie zmiany w sferze woli. Pijący żyje chwilą obecną, nie potrafi przewidywać, dla niego najważniejsza jest potrzeba picia. W przypadku głębokiego alkoholizmu zdarzają się postawy zupełnie antysocjalne.

B.NARKOMANIA

Konsekwencją uzależnienia od narkotyków jest degradacja struktur i funkcji psychicznych. Zmiany w psychice narkomanów posiadają wiele cech neurotycznych i schizofrenicznych i są często tak bardzo zaawansowane, że ograniczają, a czasami nawet całkiem znoszą poczytalność. Uzależniony od narkotyków jest egoistyczny, agresywny, nie jest nastawiony na drugą osobę, nie jest w stanie pokonywać trudności związane z życiem codziennym, jest niezdolny do głębszych i trwałych więzi, zatem tym bardziej nie jest w stanie sprostać wymaganiom życia małżeńskiego, U narkomana ustala się rytm życia całkowicie podporządkowany narkotykom. Życie ogranicza się do załatwiania potrzeb fizjologicznych. Wszelkie inne potrzeby zanikają. Można stwierdzić, iż narkoman nie żyje a wegetuje.

C.LEKOMANIA

Zjawisko to polega na zażywaniu leków, głównie psychotropowych, w celu np. usunięcia lęku. Osoby borykające się z tym uzależnieniem sięgają po leki psychotropowe, aby zaradzić złemu samopoczuciu fizycznemu i duchowemu. Nadmierne zażywanie leków może spowodować uzależnienie i powodować zakłócenia w sferze psychicznej. U osób cierpiących na ten nałóg zauważa się rosnący egotyzm. Wszelkie inne problemy odsuwane są na dalszy plan, co powoduje zanik dążności do wyższych wartości życiowych, spłycenie uczuciowości wyższej, zanik energii życiowej. Osoby te z czasem tracą poczucie odpowiedzialności. Osoba taka nie zdaje sobie sprawy z tego czym jest małżeństwo, a tym bardziej sakramentalny związek z jego istotnymi celami i przymiotami.

D.INTERNET

Z problemem tym spotykają się trybunały kościelne w ostatnich latach. Uzależnienie od internetu czy ogólnie od komputera powoduje absolutny zanik poczucia odpowiedzialności, zanik dążności do wyższych wartości życiowych, ograniczenie potrzeb życiowych do tych podstawowych. Osoby takie nie są zatem zdolne wypełnić istotne obowiązki małżeńskie.

ZABURZENIA PSYCHOSEKSUALNE

A.HOMOSEKSUALIZM

Jest to najczęściej występująca dewiacja seksualna występująca w orzecznictwie trybunałów. Problemem w tym przypadku jest fakt, że popęd płciowy skierowany jest wyłącznie lub prawie wyłącznie do osób tej samej płci. Homoseksualizm jest niezdolnością do prowadzenia normalnego, wyłącznego współżycia seksualnego z osobą odmiennej płci. Nie każda forma homoseksualizmu wpływa na nieważność małżeństwa. O nieważności małżeństwa mówimy tylko wówczas, gdy homoseksualizm jest ciężki i nieuleczalny, który uniemożliwia świadczenie przedmiotu zgody małżeńskiej, powodując niezdolność do przyjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, a także uniemożliwia realizację dobra małżonków.

B.BISEKSUALIZM

Specyfiką tej dewiacji jest pociąg seksualny do osób obu płci. Biseksualista w tym samym czasie może angażować się w praktyki heteroseksualne i homoseksualne, przy czym zauważa się, że biseksualiści mają większą satysfakcję w życiu homoseksualnym.

C.EROTOMANIA

Zaburzenia te wyrażają się nadmiernym popędem płciowym i niepohamowaną skłonnością do kontaktów seksualnych z wieloma partnerami. Osoby takie nie są w stanie zapanować nad swym instynktem i dochować wierności.

D.TRANSSEKSUALIZM

Dewiacja ta polega na zaburzeniu identyfikacji płciowej. Zauważa się rozbieżność między poczuciem psychicznym płci a budową ciała morfologiczną. Transseksualista czuje się mężczyzną „więzionym" w ciele kobiety i odwrotnie. Osoba taka nie jest w stanie wyrazić zgody małżeńskiej, w której zawiera się też prawo do ciała, która w tym przypadku nie jest otwarta ani na prawdziwy stosunek ani na poczęcie nowego życia.

E.TRANSWESTYTYZM

Podobnie jak transseksualizm jest zaburzeniem identyfikacji płciowej. Charakteryzuje się upodobaniem do noszenia strojów przeciwnej płci, naśladowaniem ruchów, odgrywaniem ról seksualnych i społecznych zgodnych z nową płcią w celu osiągnięcia zadowolenia seksualnego. O ile tendencja taka może być opanowana, nie stanowi przeszkody w zawarciu małżeństwa, jeżeli natomiast niesie z sobą habitualnie anormalny sposób zachowania się może stanowić prawdziwą przeszkodę do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

Część druga artykułu w kolejnym numerze Naszego Józefowa. Zapraszam do lektury.

NATALIA SMOLIŃSKA

Paragrafy na drodze

Od kilku lat słyszymy o zaostrzeniu kar za wykroczenia i przestępstwa drogowe.

Trwają prace nad tą nowelizacją, trwają również dyskusje i spory czy te zaostrzone kary przyniosą oczekiwany skutek.

Od 11 kwietnia br. weszły w życie niewielkie zmiany w taryfikatorze mandatów za niektóre wykroczenia drogowe. Ja uważam to za taki wstęp do tego co jest od dawna planowane i przez rozsądnych ludzi oczekiwane, do takich zmian, które odstraszą większość kierujących przed brawurą i głupotą na drodze, może sprawią, że niektórzy od czasu do czasu zerkną do Ustawy – Prawo o ruchu drogowym.

Jest wielu zwolenników mniej restrykcyjnego oddziaływania na kierujących i innych uczestników ruchu drogowego w sferze bezpieczeństwa, czyli przestrzegania przepisów, które na to bezpieczeństwo mają bezpośredni wpływ. Zastanawiam się tylko jakie to mniej „bolesne" oddziaływanie miało by być. Wszelkiego rodzaju teoretyczne podejście do tematu bezpieczeństwa czyli informowanie o zagrożeniach, ich przyczynach i skutkach nie dają zadawalających wyników, niewiele osób zdaje się to rozumieć i odpowiednio do tego się dostosować. Pozwolę tu sobie przedstawić swoją wersję tego jak uczestnicy ruchu drogowego podchodzą do takiego rodzaju ostrzeżeń. Większość uważa, że ich to nie dotyczy, że im się to nie przydarzy, że wszystko wiedzą, widzą i są w stanie odpowiednio i w porę zareagować na niebezpieczeństwo albo, że samochód zrobi to za nich bo jest wyposażony w systemy wspomagania. I tu bardzo często się mylą, ale żeby to zrozumieli muszą sami znaleźć się w takiej sytuacji, muszą doznać „upokorzenia" na drodze, czyli dostać bardzo jasny i wyraźny przekaz, że czegoś nie dostrzegli, nie zrobili, że zbyt optymistycznie to wszystko postrzegali co im wielokrotnie tłumaczono teoretycznie. Tylko taka nauka może „drogo kosztować", więc nasuwa się tu tylko jedna myśl – „bądźmy mądrzy przed szkodą a nie po szkodzie".

Moja opinia w temacie zaostrzenia kar za niestosowanie się do obowiązujących przepisów ruchu drogowego jest jak najbardziej jednoznaczna – jestem za zaostrzeniem tych kar i za ich bezwzględnym egzekwowaniem. Zapytacie Drodzy Czytelnicy dlaczego tak stanowczo i tak ostro podchodzę do tematu karania za wykroczenia w ruchu drogowym. Odpowiedz jest bardzo prosta – chciałbym aby na drogach w Polsce było zdecydowanie bezpieczniej, a nie osiągniemy tego niestety w naszym kraju innymi metodami. Tylko dotkliwe kary mogą zmusić wiele osób do poznania obowiązujących przepisów i myślenia na drogach, do wyboru takich rozwiązań w ruchu, które będą zgodne z przepisami a nie z zachciankami kierujących. Chyba każdy zna powiedzenie „jak nie ma kary to nie ma miary" i jest to niestety prawda, którą widać na każdym kroku, na każdej drodze .

Chciałbym też odnieść się do sprawy ustawiania fotoradarów przy drogach. Niektórzy twierdzą, że stanowią one zagrożenie (?). Takie stwierdzenie wywołuje u mnie bardzo wielkie zdziwienie – dlaczego miałbym się czuć zagrożony i niepewny w miejscu, w którym droga jest kontrolowana przez te urządzenia. Wręcz przeciwnie będę się tam czuł bezpieczniej i pewniej, gdyż zdecydowana większość kierujących będzie starała się przestrzegać przepisy – będzie więc o wiele bezpieczniej. Moim skromnym zdaniem urządzenia monitorujące na drogach przeszkadzają tym, którzy przepisów nie znają, nie chcą się do nich stosować a przestrzeganie bezpieczeństwa to coś co dotyczy tylko innych. W sprawie kar z tym związanych moje zdanie też różni się od większości wypowiedzi przytaczanych w mediach. Jeżeli ktoś łamie prawo to musi liczyć się z tym że zostanie „złapany", że spotka go kara. Wiele osób uważa, że tymi „złymi" w takiej sytuacji są ci którzy „złapali", a nie ci których „złapano" – i to jest dopiero parodia.

Wiele osób zabiera głos w temacie przepisów ruchu drogowego i wiele osób te przepisy chce zmienić. Zadaję sobie w tym miejscu pytanie ile z nich zna te przepisy, potrafi sensownie wskazać te „złe" artykuły, ustępy, punkty. Kto zna odpowiednie określenia z Ustawy, aby w tym swoim negowaniu być dobrze zrozumia-

nym, aby nie wychodził z tego nieskładny, niezrozumiały bełkot, będący tylko bezsensownym negowaniem tego co jest niewygodne, bez racjonalnych pomysłów na poprawienie tych „złych" przepisów. Niech ci krzykacze, podpisując się z imienia i nazwiska, zaproponują coś rozsądnego, coś bezpiecznego dla wszystkich użytkowników dróg, a nie tylko tendencyjnie dla jednej wybranej grupy tych użytkowników – zazwyczaj dla kierujących pojazdami samochodowymi. To takie ostatnio popularne, dbanie tylko o swoje interesy, nie uwzględniając w tych planach, pomysłach innych. Łatwo napisać lub powiedzieć, że coś jest niedobre, niepoprawnie sformułowane lub niejednoznaczne. O wiele trudniej przedstawić tę „dobrą" wersję, która zostanie zaakceptowana przez wszystkich, do której nikt nie będzie się „czepiał".

Jeszcze jedna sprawa z naszych dróg - oznakowanie miejsc, w których ustawiane są fotoradary. Moim zdaniem to kpina, to tak jakby Policja przed aresztowaniem przestępcy musiała go najpierw powiadomić o swoich zamiarach. Pewnie wielu Czytelników oburzy się na takie porównanie. Przepisy ruchu drogowego to też Prawo, które obowiązuje wszystkich na drogach, niestety w naszym kraju zbyt „lekko" do nich podchodzimy, zwłaszcza do obowiązków wynikających z Ustawy.

Działanie niezgodne z prawem to przestępstwo lub wykroczenie. W ruchu drogowym też mamy taką klasyfikację czynów zabronionych. Oczywiście w większości są to wykroczenia, natomiast w niektórych sytuacjach na drodze będziemy mieli do czynienia z przestępstwem w ruchu drogowym – również ściganym z urzędu.

Jeżeli ktoś nie stosuje się do obowiązującego prawa to powinien być ukarany, gdyż odstąpienie od kary będzie przez wielu odebrane jako – raz się udało to uda się i następny raz, czyli taka mało edukacyjna sytuacja. Natomiast kara pociąga za sobą najczęściej refleksję, czyli ktoś ukarany przemyśli sytuację i na drugi raz postara się jej uniknąć .

Pamiętajcie Państwo cały czas mówimy o sytuacjach i zdarzeniach, które mają wpływ na zdrowie i życie użytkowników dróg, a które wynikają z nieznajomości przepisów, z nieprzestrzegania ich. Czyli winien jest tutaj człowiek, który lekceważąco odnosi się do obowiązujących przepisów, a do swoich umiejętności zbyt optymistycznie. Zdecydowana większość wypadków i kolizji na drogach jest wynikiem „czynnika" ludzkiego. I tego człowieka, jego podejście do problemu należy zmienić albo karać.

Przypomnijmy sobie jak należy zachować się w niektórych sytuacjach:

– w wielu sytuacjach drogowych obowiązuje zachowanie szczególnej ostrożności – czyli zwiększenie uwagi, czujności, obranie odpowiedniej prędkości do tego co widzimy, ale również do tego co przewidujemy (bo przecież obserwujemy i myślimy);

– ustępujemy pierwszeństwa pieszemu na oznakowanym przejściu dla pieszych, ale również ustępujemy pierwszeństwa pieszemu przechodzącemu w obrębie skrzyżowania przez jezdnię drogi poprzecznej w którą skręcamy;

– zakaz omijania pojazdu który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszemu;

– zakaz wyprzedzania tuż przed i na przejściach dla pieszych, przejazdach dla rowerzystów, przejazdach tramwajowych i kolejowych oraz skrzyżowaniach (nie dotyczy to miejsc o ruchu kierowanym);

– ustąpienie na obszarze zabudowanym pierwszeństwa autobusowi włączającemu się do ruchu, czyli wyjeżdżającemu z zatoki przystankowej na jezdnie, z pobocza na jezdnię lub zmieniającemu pas ruchu (nie jest to więc czysta uprzejmość kierujących ale obowiązek wynikający z przepisów – oczywiście na obszarze zabudowanym).

PIOTR SMOLIŃSKI
(Instruktor nauki jazdy)

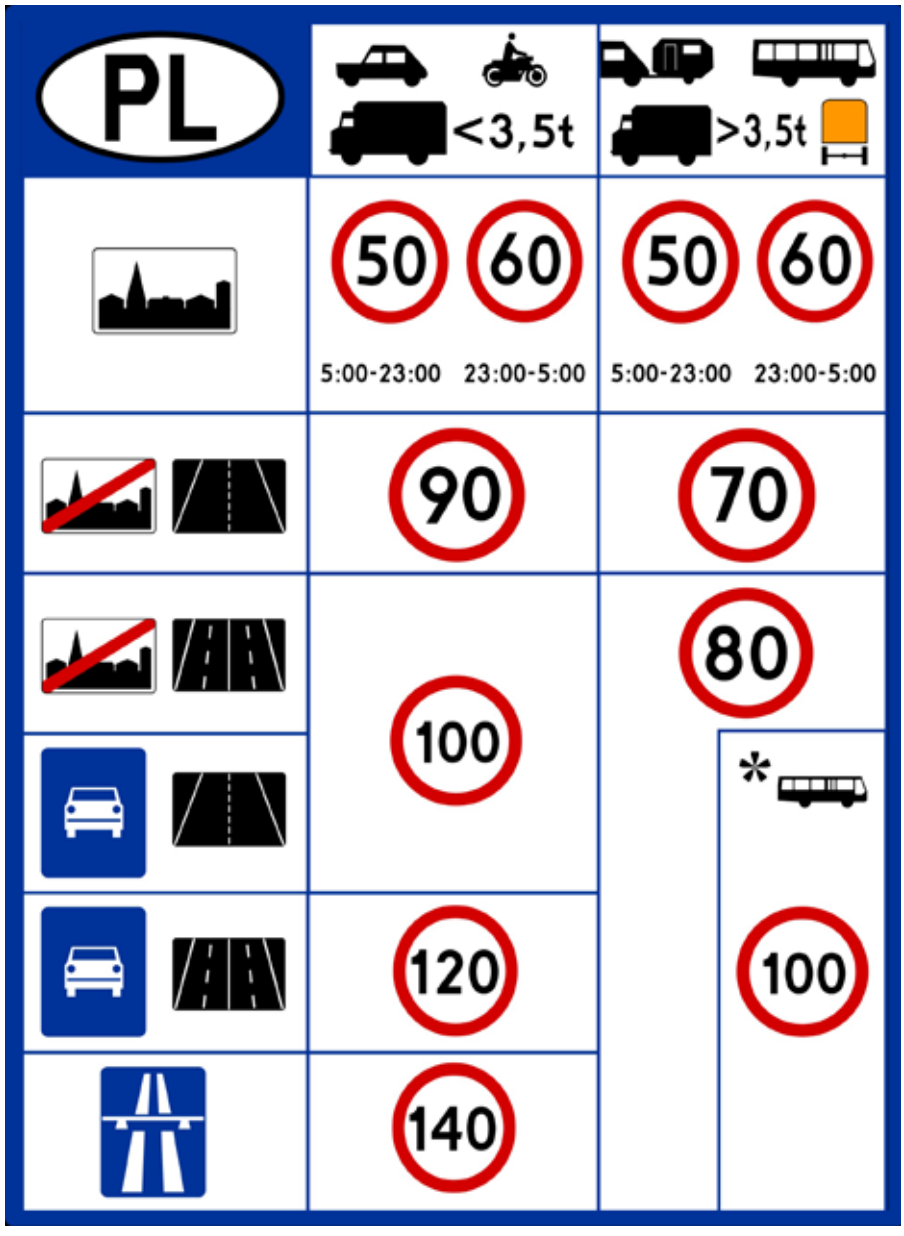

„Kto Ty jesteś? Polak mały!”

Flaga Narodowa to jeden z symboli państwowych. Jest jednym z trzech symboli suwerenności Polski oraz historii dziedzictwa kulturowego narodu obok godła – Orła Białego w złotej koronie, umieszczonego na czerwony tle oraz hymnu Mazurka Dąbrowskiego. Jest wywieszana na urzędach państwowych oraz w trakcie świąt i uroczystości państwowych, bądź spotkań międzynarodowych. Flaga państwowa podlega ochronie prawnej i jej zniszczenie lub haniebne traktowanie uznawane jest za obrazę narodu.

W niektórych państwach obchodzone jest święto flagi państwowej, np. w Szwecji czy USA, a od kilku lat także w Polsce. Wygląd flagi państwowej jest w większości państw określony przez ustawę zasadniczą i ustawy szczegółowe.

FLAGA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Według ustawy z dnia 31 stycznia 1980 roku – o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych – jest nią prostokątny płat tkaniny, w barwach Rzeczypospolitej Polskiej, o proporcji 5:8 umieszczony na maszcie. Zgodnie z ustawą, za flagę Polski uważany jest również wariant z godłem Polski, umieszczonym pośrodku białego pasa.

Barwami Rzeczypospolitej Polskiej są, jak wiadomo, kolory biały i czerwony ułożone w dwóch poziomych pasach. Nasi przodkowie w toku Powstania Listopadowego podjęli uchwałę. Ustalając barwy narodowe nawiązano do heraldyki Królestwa Polskiego - Biel pochodzi od bieli Orła, będącego godłem Polski i bieli Pogoni (rycerza galopującego na koniu) będącego godłem Księstwa Litewskiego. Oba te godła znajdowały się na czerwonych tłach tarcz herbowych. Na fladze biel jest u góry, ponieważ w polskiej heraldyce ważniejszy jest kolor godła niż kolor tła.

Jak pisze Czesław Janczarski:

,,Powiewa flaga, gdy wiatr się zerwie,
A na tej fladze, biel i czerwień,
Czerwień to miłość,
Biel serce czyste,
Piękne są nasze barwy ojczyste.''

FLAGA A BANDERA

Bandera jest to flaga określająca przynależność statku do kraju. Bandera informuje nas również o charakterze statku, czy jest to marynarka wojenna, handlowa czy wycieczkowa.

Polska bandera, która znajduje się na statkach handlowych składa się z białego i czerwonego pasa materiału oraz godła narodowego umieszczonego pośrodku białego pasa. Niemal identyczna jest bandera wojenna z tą różnicą, że na krawędzi przeciwległej do masztu ma przedłużoną dolną i górną krawędź tworzące trójkątne wcięcie.

Bandera jest flagą, lecz nie każda flaga jest banderą.

BĄDŹ DUMNY – WYWIEŚ FLAGĘ

Od 2004 roku 2 maja jest w Polsce oficjalnie obchodzony jako Dzień flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Święto to wprowadzone zostało na mocy ustawy z 20 lutego 2004 r. Tego samego dnia obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za Granicą.

15 października 2003 roku do laski marszałkowskiej wpłynął poselski projekt zmiany ustawy o godle, barwach i hymnie RP, ustanawiający między innymi Dzień Flagi RP. Jak wiadomo, wybór dnia 2 maja nie był przypadkowy – chodziło o dzień, w którym Polakom towarzyszą refleksje o szczytnych kartach historii Polski, a także o wypełnienie wolnego dnia pomiędzy świętami narodowymi, oraz podkreślenie obchodów Światowego Dnia Polonii.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej zaproponował aby zastąpić Dzień Flagi Dniem Orła Białego, gdyż według senatorów godło jest najważniejszym z symboli RP. Ostatecznie Sejm odrzucił poprawkę i 20 lutego ustalił Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

2 maja organizowane są różnego rodzaju akcje i manifestacje patriotyczne. W ostatnich latach powszechnym stało się noszenie w tym dniu kotyliona w barwach narodowych. Zwyczaj ten spopularyzował prezydent Lech Kaczyński i jest kontynuowany przez jego następcę, Bronisława Komorowskiego. Biała kokarda pojawiła się już w czasach saskich. Noszono ją przede wszystkim na kapeluszach wojskowych.

Ważne jest aby dnia 2 maja pokazać, że jesteśmy dumni z barw narodowych, dlatego połączmy nasze siły oraz umiejętności organizacyjne tak aby barwy narodowe będące symbolem tradycji Unii polsko-litewskiej przemówiły pełnym głosem tak do nas Polaków jak i do świata.

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

,,Kiedy w średniowieczu chorągiew została uznana za znak bojowy rycerstwa europejskiego a barwy stały się istotne dla prawidłowości heraldycznej, również w monarchii piastowskiej zaczęły pojawiać się pierwsze znaki bojowe w kolorze herbu i jego tła. Pierwsze wzmianki o barwach biało-czerwonych dotyczą czasów Bolesława Krzywoustego, który to władca podczas oblężenia Białogardu miał używać znaków w postaci tarcz białych i czerwonych. W barwach godła były najprawdopodobniej także proporce Przemysła II, Władysława Łokietka oraz Henryka Pobożnego.

Chorągwi Królestwa Polskiego z Orłem Białym w koronie umieszczonym na czerwonym tle, użyto najprawdopodobniej pierwszy raz podczas koronacji Władysława Łokietka na króla Polski w styczniu 1320 roku. W następnym wieku o legendzie chorągwi podczas bitwy grunwaldzkiej pisał sam Jan Długosz (kronikarz, polski historyk, duchowny).

W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej zaczął pojawiać się nowy trend. Na modłę francuską zaczęto wówczas używać barw trójkolorowych – błękitnej, białej i czerwonej. Gest ten miał być wyrazem poparcia dla francuskiej rewolucji, burzącej dotychczasowy porządek oraz niosącej nadzieję naszego narodowego odrodzenia.

Po upadku państwa polskiego rodzime barwy narodowe nie zostały zapomniane. W stworzonym przez Napoleona Księstwie Warszawskim wiele z polskich formacji nosiło barwy francuskie zamiast polskich, sam książę Józef Poniatowski z przypiętą biało-czerwoną narodową kokardą manifestował swój patriotyzm, zabiegając jednocześnie o jej przywrócenie w polskich oddziałach.

Podczas powstania styczniowego, pojawiło się wiele akcentów w barwach narodowych: chorągiew z Orłem i Pogonią, z wizerunkiem Matki Boskiej i napisem „Pod Twoją Obronę”.

Jak widać, na kartach historii zapisało się wiele dowodów na to, że symbole narodowe istniały od dawna, a co wspaniałe – były one bardzo ważne i manifestowane przez naszych przodków, nawet w trudnych dla Polski i Polaków czasach. Dlaczego teraz o tym zapominamy? Przecież nie musimy bać się żadnych represji w związku z przynależnością do danego kraju. Dlaczego tak mało Polaków wywiesza flagę podczas jej święta, podczas święta nas wszystkich bez względu na wiarę czy poglądy? Osobiście chciałabym w tegoroczny Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej zobaczę na Józefowskich ulicach wiele flag.

WERONIKA ORNAT

Dwutomowa *Autobiografia* księdza Jana Twardowskiego powstała w latach 2003–2006, do jej napisania autor *Znaków ufności* namówiony został przez krakowskie Wydawnictwo Literackie. Ksiądz Twardowski przykładał ogromną wagę do tej książki i tworzył ją do końca swych dni.

Ostatnia katecheza

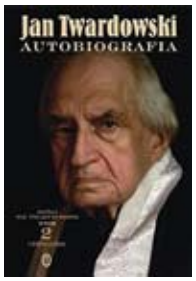

„Ocalić od zapomnienia" – to dewiza, która najpełniej wyraża przyczynę powstania *Autobiografii*. O problemach związanych z ludzką pamięcią i sposobach obrony przed amnezją pisze Jan Twardowski już na początku pierwszego tomu: „Czas ucieka. Jestem coraz starszy i mogę zapomnieć o swoim życiu i o ludziach, których spotkałem. (…) Pamiętnik ratuje od zapomnienia. Chce się podzielić z drugim swoimi przeżyciami. Cała literatura to przekazywanie sobie myśli. Zatrzymywanie słowami własnych przeżyć. To może być wzruszająca książka, niezastąpiona, coś jak *Wspomnienia niebieskiego mundurka*".

Ostatnie dzieło twórcy *Niebieskich okularów* to istotnie rzecz niezwykle wzruszająca, suma życia i twórczości, wspaniała (i niestety ostatnia) katecheza, homilia, testament. Bez wątpienia stanowi ono największe osiągnięcie poety, ukoronowanie jego dorobku. *Autobiografia* to także duchowy poradnik, swoiste rekolekcje dla wszystkich wierzących oraz poszukujących, dla zmęczonych informacyjnym szumem, „wyścigiem szczurów", szalonym tempem życia, „artystyczną" nadprodukcją, aksjologicznym chaosem, konsumpcjonizmem etc. Słowa Twardowskiego pełnią funkcję terapeutyczną, przywracają wiarę w moc (oraz ostateczny triumf) prawdy i dobra.

Autobiografia Jana Twardowskiego to również fascynująca podróż w czasie. Fragmenty poświęcone stryjowi poety, Stefanowi Twardowskiemu, przenoszą nas w II połowę XIX wieku, w realia dobrze znane z *Syzyfowych prac* (carska szkoła, konspiracyjna lektur dzieł patriotycznych). W innych zaś miejscach spacerujemy po przedwojennej Warszawie – mieście wielokulturowym, magicznym i egzotycznym. Obserwujemy międzywojenne życie literackie, jesteśmy świadkami okupacji, klęski powstania i ostatecznej zagłady miasta.

Książka jest gęsta od mądrości, zmusza odbiorcę do lektury powolnej, pełnej zadumy i powrotów do miejsc już czytanych. Niezwykle trudno oddać jej głębię oraz duchowe bogactwo w krótkiej recenzji. Skupię się zatem na kilku wybranych aspektach.

W swoich rozważaniach Twardowski dąży do przejrzystości, przezroczystości religii. Pragnie, aby znajdujący się przy ołtarzu ksiądz nie zasłaniał wiernym swoją osobą Boga, żeby nie był od Niego ważniejszy.

Z *Autobiografii* wyraźnie emanuje posoborowy model kapłaństwa i wiary. Według Twardowskiego pobożność nie musi być „drętwa, (…) nieludzka, umęczona, przesadnie smutna". Wprost przeciwnie – prawdziwa wiara to wiara radosna, uśmiechnięta, nieascetyczna. Taki model religijności reprezentują na kartach książki m.in. ksiądz Bronisław Bozowski oraz święty Franciszek Salezy. Tego ostatniego Twardowski charakteryzuje w następujący sposób: „O pobożności pisał nie z miną urzędnika zakładu pogrzebowego, ale z uśmiechem. (…) Nigdy nie głosił ogólnych morałów suchym językiem teologa". Dla autora *Zeszytu w kratkę* smutek jest grzechem, zaprzeczeniem chrześcijaństwa. W modnych dziś depresjach widzi on odstępstwo od *Ewangelii*, w podobny sposób postrzega typowe dla nas malkontenctwo: „Ten, kto ma wiarę autentyczną, nigdy nie jest ponury. Ponurzy, smutni są ci, którzy nie żyją Panem Bogiem. Ci, dla których wiara nie jest ważna. (…) Myślę, że przede wszystkim na co dzień za mało jest w nas pogody ducha, humoru i dowcipu – tego, co niszczy zło".

Sporo miejsca poświęca Twardowski rozważaniom nad istotą kapłaństwa. Bycie księdzem to tajemnica, powołanie przez Boga, pełnienie wyraźnej funkcji wobec innych członków Kościoła. Kapłaństwo to nie tylko duchowa ekstaza, lecz również trud i samotność. W rozważaniach Twardowskiego powraca znany z jego poezji motyw samotności księdza, który święta spędza z dala od matki, zobowiązany przebywać w swojej parafii. Autor *Znaków ufności* ujawnia też główną przyczynę swojego akcesu do stanu duchownego. Wybór drogi kapłańskiej był dlań przede wszystkim reakcją na zło, na doświadczenie II wojny światowej: „Moje powołanie zrodziło się w czasie wojny, było głęboką refleksją nad sensem życia i śmierci w obliczu zgonu wielu bliskich i znajomych (…)". Przypomnieć w tym miejscu warto, że z tych samych powodów (i w tym samym czasie) identycznego wyboru dokonali Karol Wojtyła oraz Joseph Ratzinger.

Do niezwykle cennych należą rozważania nad fenomenem spotkania. Spotkanie drugiego człowieka było zawsze dla Twardowskiego wydarzeniem wielkiej wagi, nigdy zaś dziełem przypadku. Każda napotkana przezeń osoba przychodziła od Boga. Wśród ludzi, których spotkał w swym życiu Jan Twardowski rozróżnimy wiele typów osobowości. Byli wśród nich autentyczni szaleńcy boży i prorocy (ksiądz Franciszek Zieja,), „świeccy święci" (Janusz Korczak), artyści na uniwersyteckich katedrach (profesor Wacław Borowy), wirtuozi słowa (Władysław Jan Grabski).

Na kartach *Autobiografii* powraca znamienna dla Twardowskiego krytyka postmodernizmu. Autor *Niecodziennika* to zdecydowany przeciwnik współczesnej filozofii i sztuki. Ponowoczesność, jego zdaniem, zaowocowała wyraźnym kryzysem aksjologicznym, relatywizmem, pesymizmem oraz odhumanizowaniem dzieł artystycznych: „Kultura dzisiejsza prowadzi do rozpaczy. Malarstwo, poezja, kino pełne są rozpaczy". Istnieje jednak skuteczne i zarazem bardzo proste antidotum na chorą sztukę. Jest nim, według poety, powrót artystów do źródeł, do korzeni. Każda dziedzina sztuki wyrasta z wierzeń religijnych. Prawdziwą funkcją dzieła artystycznego jest *katharsis*, a nie potęgowanie chaosu. Sztuka przede wszystkim musi czynić nas lepszymi moralnie.

Końcowe rozdziały *Autobiografii* określić można mianem współczesnej sztuki umierania. Twardowski wskrzesza, modyfikuje i popularyzuje ten zapomniany obecnie gatunek. Czyni to nie tylko w celu oswojenia się z własną śmiercią. Poeta protestuje w ten sposób przeciwko popkulturowemu hedonizmowi, kultowi młodości, czynieniu z choroby, starości i śmierci tematów tabu. Eksponując własne cierpienie i przemijanie, udziela nam ostatniej katechezy, bliskiej swoją wielkością do przedśmiertnych rekolekcji Jana Pawła II.

ADAM TYSZKA

Zakochanie

Artykuł ten pragnę poświęcić fenomenowi zakochania. Poniższe refleksje stanowić mogą wskazówkę dla młodych, ale także dla małżeństw (bez względu na ich staż).

Zakochanie to stan, w którym dominują uczucia. Uczucia zaś ze swej natury przemijają, są niestałe i pojawiają się ze względu na daną sytuację. Zakochanie więc nie jest stanem stałym. Pojawia się niezależnie od woli kobiety i mężczyzny. Stan zakochania może przeminąć bezpowrotnie lub stać się tworzywem miłości, choć jak dowiodę dalej, zakochanie nie jest miłością. Zakochanie pojawia się gdy w osobie płci przeciwnej zauważymy „to coś", co w sposób szczególny stanowi dla nas wartość. Może to być cecha wyglądu, ale także charakteru lub też konkretny sposób zachowania. Reakcja ta wynika z naturalnej siły popędu seksualnego, która sprawia, że zwracamy uwagę na osoby płci przeciwnej. Kiedy pojawia się zakochanie, dominujące w człowieku stają się uczuciowość i zmysłowość. Uczuciowość to odpowiedź na zainteresowanie cechami płci przeciwnej, zachwytem na wartościami (zaletami). W przypadku kobiety na przykład zachwyt nad zaradnością lub odwagą mężczyzny. Zmysłowość zaś jest reakcją zmysłów na ciało osoby płci przeciwnej.

Osoby zakochane pragną być nieustanie blisko siebie, spotykać się, rozmawiać, patrzeć sobie w oczy. Bliskość powoduje zwiększenie palety cech u osoby płci przeciwnej, które wywołują zachwyt. Nieustające przebywanie zakochanych razem oraz zachwyt ciałem skutkuje także pobudzeniem popędu seksualnego i chęcią współżycia. „Zagłuszenie" rozumu przez uczuciowość i zmysłowość może doprowadzić do uprzedmiotowienia drugiej osoby. W przypadku kobiet, zmysłowość jest nijako ukryta w uczuciowości, a więc współżycie seksualne dla kobiety zakochanej może stać się wyrazem uczuć i bliskości. U mężczyzn zaś uczuciowość i zmysłowość stanowią bardziej odrębne struktury. Wobec tego, współżycie seksualne dla mężczyzny będzie wyżyciem się zmysłowości, a więc użyciem ciała kobiety do zaspokojenia własnych potrzeb. Uczuciowość wraz ze zmysłowością powodują także, iż zakochani wciąż pragną wzajemnie okazywać sobie czułość przez pocałunki, miłe słowa, trzymanie się za ręce. Takie zachowanie zmniejsza dystans między kobietą i mężczyzną, pozwala także uczyć się okazywania uczuć. Warto również zauważyć, że osoby zakochane koncentrują się jedynie na zaletach, pozytywnych zachowaniach i umiejętnościach obiektu uczuć, nie zauważając wad i niedoskonałości. Trafne jest stwierdzenie, że zakochani noszą różowe okulary. W przypadku kobiet znamienne jest przekonanie, że wszelkie negatywne zachowania lub złe cechy przeminą, a mężczyzna na pewno zmieni się na lepsze. Niechęć wobec dostrzeżenia niedoskonałości związane jest z unikaniem pojawienia się nieprzyjemnych uczuć jak i również z posiadaniem idealnego obrazu drugiej osoby. Dla przykładu kobieta posiadająca obraz idealnego mężczyzny chce, aby został on urzeczywistniony i nie dopuszcza do siebie faktu, iż jest to fałsz, a mężczyzna, w którym jest zakochana posiada także wady. Kolejną cechą zakochanych jest koncentracja na własnych uczuciach. Zakochani pragną, aby pojawiające się uczucia były przyjemne. Wciąż rozmyślają o drugiej osobie, jej wartościach i zaletach, tym samym podtrzymując stan zadowolenia i radości. Koncentracja na własnych miłych i radosnych przeżyciach przysłania dążenie do dobra drugiej osoby. Stanowi także pułapkę polegającą na uznaniu za prawdę tego, co się czuje, a nie tego, co w rzeczywistości istnieje. Jest to związane ze skupieniem uwagi zakochanych na uczuciach pojawiających się ze względu na drugą osobę, a nie zaś na prawdzie. Zakochani więc koncentrują się na własnych przeżyciach nie na osobie. Stanowi to także wyraz egoizmu. Zakochana kobieta, aby wciąż dostarczać pozytywnych uczuć oczekuje komplementów, adoracji i zachwytu nad własną osobą. Sama chęć bycia podziwianą nie jest niczym złym, a wręcz jest wyrazem kobiecości. Jednak w tym przypadku radość kobiety nie rodzi się ze spotkania z mężczyzną, pewnej relacji, ale głównie ze względu na dobra, która kobieta może otrzymać od mężczyzny. Nawiązując dalej do uczuć, pułapkę zakochania może stanowić uznanie, że zakochanie to miłość. Jak wyżej wspomniałam, zakochanie jest stanem, w którym dominują uczucia, które są niestałe i przemijają. Miłość zaś to decyzja, dobrowolne i świadome ofiarowanie siebie drugiej osobie, niezależnie od obecnych w nas uczuć. Dla lepszego zrozumienia czym jest zakochanie, posłużę się przykładem, który niegdyś usłyszałam od księdza. Czekolady są różne: orzechowe, białe, gorzkie, z nadzieniem lub bez. Jednak bez względu jakie są, nadal pozostają czekoladą. Podobnie jest z uczuciami, zwłaszcza związanymi z zakochaniem – czy są silne, prawdziwe, mocne, najsilniejsze lub też najprawdziwsze zawsze pozostają uczuciem. Zakochanie jest jedynie składnikiem miłości, pewnym elementem bez względu na jego siłę czy intensywność. Dla wielu, którzy uważają, że zakochanie jest równoznaczne z miłością, rychłe wygaśnięcie zakochania rodzi przekonanie, że miłość jest nietrwała i przemija, niezależnie od woli osoby. Ujmując problem z drugiej strony, miłość nie jest uczuciem. Nie pojawia się nagle i nie trwa chwilę. Wymaga pracy na sobą, decyzji i wolnej woli. W przeciwnym wypadku składanie przysięgi małżeńskiej, a zwłaszcza wyrażania woli trwania przy małżonku do końca życia byłoby bezcelowe. Zakochani charakteryzują się również dobrym samopoczuciem, zadowoleniem. Często się uśmiechają, mają więcej siły i motywacji do działania i pokonywania wszelkich trudności. Zwłaszcza mężczyźni stają się bardziej aktywni i zdolni do wielu poświęceń i wyrzeczeń. Wynika to z koncentracji na towarzyszących przyjemnych uczuciach.

Być może na podstawie artykułu zakochanie jawi się jako stan, którego należy unikać, ponieważ niesie za sobą wiele nieprzyjemnych skutków. Dzięki znajomości cech charakterystycznych jesteśmy w stanie przewidzieć nasze potencjalne zachowanie. Co więcej, jako istoty rozumne, przeżywając stan zakochania będziemy dążyć do podporządkowania przede wszystkim uczuciowości i zmysłowości rozumowi, aby nasze działanie dążyło do prawdy i dobra drugiej osoby. Zakochanie nie jest czymś złym, jest pięknym stanem, lecz należy pamiętać, że człowiek powinien kierować się dobrem i prawdą, nie zaś uczuciami i popędem seksualnym.

Zakochanie, jak się często się wydaje, „przysługuje" jedynie młodym. Znów pozwolę posłużyć się interpretacją, którą zaprezentował pewien ksiądz. Otóż, bez względu na staż małżeństwa, zakochanie może nadal rozkwitać. Tym piękniej, zważywszy, że będzie występować jako składnik miłości, nie zaś jako jej początek. Cud w Kanie Galilejskiej był pierwszym cudem, który uczynił Pan Jezus. Pierwsze więc nadzwyczajne działanie Chrystusa nieodłącznie związane było z sakramentem małżeństwa. W trakcie wesela młodej parze zabrakło wina, jednak dzięki działaniu Syna Bożego doświadczyli oni przemiany wody w wino. Czyż sytuacja ta nie jest podobna do relacji w małżeństwie. Często między mężem a żoną brakuje iskry, pewnej czułości, wkrada się rutyna. Dlaczego więc za wstawiennictwem Maryi nie prosić Boga o to, by szarą codzienność relacji przemienił w pyszne wino symbolizujące zakochanie? J.G.

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

41.
1985

15 kwietnia odbyło się spotkanie Księdza Proboszcza – celem wymiany poglądów – z grupą parafian, którzy chcą się zaangażować w budowę kościoła.

25 kwietnia grupa młodzieży zakończyła katechizację otrzymując świadectwa maturalne z lekcji religii. W maju odprawione były nabożeństwa majowe z nauką.

2 czerwca – w niedzielę – mieszkaniec Józefowa, Ks. Leszek Bieńkowski odprawił Mszę św. prymicyjną.

Tegoroczna uroczystość I Komunii św. odbyła się 2 czerwca – dla dzieci ze szkoły w Józefowie, 26 maja – dla dzieci ze szkoły w Michalinie.

23 czerwca – Ksiądz Proboszcz Zbigniew Gaszkowski obchodził jubileusz 25-lecia kapłaństwa. Na uroczystość został zaproszony Ksiądz Biskup Jerzy Modzelewski. Przybyła wielka liczba parafian.

W czerwcu została zakończona sprawa powiększenia cmentarza grzebalnego. W Państwowym Biurze Notarialnym w Otwocku został spisany akt własności. Cmentarz będzie powiększony 1 ha 38 arów.

Z dniem 1 lipca Władza Archidiecezjalna przeniosła Ks. mgr Jana Ujmę do pracy w parafii św. Tomasza Apostoła w Warszawie, mianując na jego miejsce: Ks. Tadeusza Czocharyna z parafii Kobyłka i Ks. Janusza Grygiera – neoprezbitera.

3 lipca odbył się w parafii dzień chorych.

Na budowie kościoła zakończono trudny etap prac ziemnych. W pracach społecznych bierze udział coraz większa liczba parafian.

Dnia 16 lipca br. Urząd Miasta Stołecznego Warszawy decyzją nr 199/85 zatwierdził całościowo projekt rozbudowy kościoła. Pod koniec lipca rozpoczęto prace przy wylewaniu szlichty pod przyszłą posadzkę dolnego kościoła.

1 sierpnia Msza św. wieczorna w intencji tych, którzy zginęli podczas Powstania Warszawskiego zgromadziła dużą liczbę wiernych.

15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia N.M. Panny zapoczątkowany został zwyczaj poświęcenia owoców i warzyw zebranych z ogródków. Frekwencja wiernych była bardzo wysoka.

Na cmentarzu grzebalnym od strony ulicy Puszkina została zainstalowana nowa brama, obok niej wymurowano miejsce na składowanie śmieci.

26 sierpnia – uroczystość M. Bożej Częstochowskiej i odpust Patronki Parafii. Uroczystą sumę odpustową odprawił proboszcz z Celestynowa, kazanie wygłosił ojciec jezuita z Gdyni. Cały plac przykościelny zapełniony był wiernymi. Przybyło 15 zaproszonych księży.

Na placu budowy kościoła zaczęto stawiać pierwsze stemple. Rozpoczęto montowanie zbrojenia. Zakupione zostało: 7 m^3 stali zbrojeniowej i 18 m^3 tarcicy.

Przez cały czas wakacji – w czynie społecznym – pracował przy rozbudowie kościoła Janusz Oklesiński z ulicy Wąskiej.

1 września o godz. 17-tej odprawiono Mszę św. w intencji ofiar II Wojny Światowej przy ołtarzu w kaplicy cmentarnej.

Na długości całej posesji kościelnej od strony 22 Lipca trwają prace związane z przesuwaniem ogrodzenia i poszerzaniem przejścia dla pieszych.

29 września – w niedzielę – o godz. 13-tej została odprawiona Msza św. z kazaniem Księdza Proboszcza ofiarowana w intencji miejscowego rzemiosła. Przybyły trzy poczty sztandarowe oraz władze Cechu Rzemiosł Różnych na czele z prezesem p. Zielińskim.

Na budowie kościoła trwały przez cały miesiąc wrzesień prace ciesielskie przy zakładaniu konstrukcji drewnianych pod kasetony i montowanie zbrojenia.

16 października – 7 rocznica wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II i Dzień Modlitwy w kościele i w rodzinach w intencji Ojca Św.

1 listopada w Dzień Wszystkich Świętych – procesja żałobna na cmentarz.

12 listopada po zakończeniu prac ciesielskich i zbrojeniowych nastąpiło długo oczekiwane betonowanie stropu dolnego kościoła. Prace trwały przez cały dzień od godz. 8 rano do godz. 23-ej. Pracowało 21 „gruszek" z betoniarni warszawskich.

17 listopada w 33 niedzielę zwykłą odbyła się historyczna uroczystość poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod rozbudowującą się świątynię. Uroczystość odbyła się z udziałem J.E. Księdza Biskupa Jerzego Modzelewskiego. Kazanie wygłosił ks. kan. Edward Żmijewski. Był obecny dziekan karczewski i okoliczne duchowieństwo. Liczbę wiernych oblicza się na około 1600 osób.

Na pamiątkę tej uroczystości odlany został medal pamiątkowy projektu p. mgr. Feliksa Dzierżanowskiego. Uroczystość odbyła się na płycie dolnego kościoła.

Po 17 listopada przystąpiono do prac w dolnym kościele. W ciągu miesiąca usunięto stemple i rusztowania, założono oświetlenie, wymurowano wg projektu pana mgr. Feliksa Dzierżanowskiego z cegły ołtarz, ambonę i stół ofiarny. To wszystko zostało przyozdobione metodą *scrafitto*. Pan Stefan Kondej z ul. Kopernika w czynie społecznym położył w prezbiterium posadzkę, panowie: Marek Cichocki z Otwocka i Stanisław Pleskot z ul. 22 Lipca założyli instalację elektryczną.

Dla wygody wiernych do dolnego kościoła zakupiono 40 krzeseł, komplet krzeseł i ławek do prezbiterium. Parafia zakupiła: puszkę na 2000 sztuk komunikantów, ornat koloru czerwonego, trzy pateny i komplet: stół oraz figurki do szopki bożonarodzeniowej.

Uroczysta Pasterka i Msze św. w dni świąteczne były sprawowane w dolnym kościele.

Zakupiono do dolnego kościoła zestaw nagłaśniający dla chóru: wzmacniacz, kolumny za sumę 57 000 zł.

31 grudnia – już w dolnym kościele zostało odprawione nabożeństwo dziękczynne za cały rok Bożej opieki nad wspólnotą parafialną. 850 osób przystąpiło do Komunii św. O godz. 24 – przy licznym udziale wiernych – parafia pożegnała stary, następnie Mszą św. powitała Nowy Rok 1986.